ŁODZIANIN

WOLNOŚĆ

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 180
Piątek 30 Czerwca 1939
Cena numeru 10 gr.

Przywiązanie do polskiego morza

manifestują w Gdyni tysiączne rzesze

Doroczne święto „Dnia Morza" rozpoczęło się na wybrzeżu w dniu 28 b. m. z niezwykłym przepychem i wspaniałością.

Mieszkańcy Gdyni dali spontaniczny wyraz swym uczuciom przywiązania i miłości do morza i marynarki.

Na obchody „Dni Morza" przybywają już od środy delegacje z pobliskich okolic i Gdańska, jak również 40-tu specjalnymi pociągami z najdalszych zakątków państwa. Wyróżniają się specjalnie delegacje w strojach ludowych: huculi, krakowiacy, górale, kurpie, poleszucy, delegacje kaszubów.

Na placu Grunwaldzkim, u podnóża Góry Kamiennej, na szczycie której wznosi się historyczny już dziś krzyż, wzniesiono efektowne formu. Po środku forum na 2-ch wspaniałych stylizowanych włóczniach wielkich rozmiarów rozpięto namiot według wzoru matejkowskiego „Hołdu Pruskiego".

Przed godz. 17, na którą zapowiedziano oficjalne rozpoczęcie „Dni Morza" na plac Grunwaldzki podążały ze wszystkich stron miasta delegacje i rzesze publiczności. Na redzie portu i w basenie Prezydenta stanęły okręty wojenne i statek szkolny „Dar Pomorza".

Dowódca obrony wybrzeża komandor Frankowski, przyjmuje raport całości. Ryk syren i huk strzałów armatnich obwieszczają początek uroczystości.

Na polecenie pana wojewody Raczkiewicza przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt państwową flagę, a w chwilę później przy dźwiękach „Hymnu Bałtyku" wciągnięta została bandera Ligi Morskiej i Kolonialnej. Uroczystości „Dni Morza" w Gdyni zostały rozpoczęte.

Na zakończenie uroczystości inauguracyjnych olbrzymie rzesze odśpiewały chórem „Rotę" Konopnickiej.

O godz. 20-ej na placu Grunwaldzkim odbył się wielki koncert orkiestr wojskowych oraz zabawa ludowa.

Chamberlain o konflikcie w Tientsinie

Tylko Anglia rządzi swoją flotą...

Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, iż do koncesji brytyjskiej w Tientsinie dostarczane są środki żywnościowe, ale ilość ich jest daleka od przeciętnych dostaw normalnych.

Obywatele brytyjscy podlegali surowej rewizji, stwierdzono to w 15-tu wypadkach, przyczem jedną z ofiar tego postępowania była kobieta, którą zmuszono do rozebrania się. Wydaje się, że w ciągu ostatnich dwóch dni podobne wypadki nie powtórzyły się.

Predstawiciele lokalnych władz brytyjskich i japońskich zostali zaproszeni do Tokio, celem załatwienia konfliktu. Należy mieć nadzieję, iż rozmowy rozpoczną się niezwłocznie w płaszczyźnie lokalnej, a celem ich będzie zapewnienie z jednej strony neutralności koncesji, ale jednocześnie z drugiej strony zachowanie nienaruszonego autorytetu brytyjskiego na jej terenie.

Premier Chamberlain wyraził nadzieję, że wobec tych rokowań wszelkie brutalne metody stosowane wobec obywateli angielskich w Tientsinie zostaną zaniechane.

W tych warunkach Rząd J.K.M. nie jest skłonny rozważać przekazania sporu do Rady Ligi Narodów.

Mówiąc o żądaniu japońskim, by wszystkie statki i okręty państw obcych opuściły Wenaczau i Fuczau, Chamberlain zaznaczył, iż konsul brytyjski kategorycznie - świadczył, że władze japońskie nie są uprawnione do wpływania na ruchy żeglugi brytyjskiej. Sytuacja w Swatau jest niewyjaśniona.

Aczkolwiek premier Chamberlain wyraźnie podkreślił, że rokowania dotyczyć będą jedynie lokalnego sporu w Tientsinie, to jednak w kołach miarodajnych w Londynie przypuszczają, że Rząd Japonii będzie usiłował rozszerzyć płaszczyznę rokowań i omówić całokształt zagadnień brytyjsko-japońskich w północnych Chinach, przyczym niewątpliwie poruszona będzie ze strony japońskiej sprawa 50 milionów dolarów w srebrze, zdeponowanych w chińskim banku w koncesji brytyjskiej w Tientsinie.

O Polskę silną na morzu

Przemówienie p. Prezydenta R. P.

Wczoraj w dniu „Święta Morza", uroczyście obchodzonego w całym kraju, o godz. 12-ej pan Prezydent R. P. wygłosił z Zamku Królewskiego następujące przemówienie, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia:

W tradycyjnych dorocznych „Dniach Morza" skupiają się myśli i uczucia całej Polski na brzegu morskim — na odcinku naszej granicy najkrótszym — a jakże doniosłym, gdyż przechodzi przezeń przeszło trzy czwarte naszej zagranicznej wymiany. Dlatego to porty gdyński i gdański mają tak wyjątkowo wielkie znaczenie dla naszego gospodarstwa narodowego. Dlatego Gdynia otoczona jest miłością i troską całego narodu. Dlatego wolne miasto Gdańsk, tak jak przez wieki, związane jest z nami licznymi więzami. Obydwa te porty są otwartymi bramami wyjścia na świat dla obywateli Rzeczypospolitej i owoców ich pracy — stanowiąc również wolne, bezpośrednie dostępy do Polski dla bander wszystkich narodów — dla statków wszystkich państw morskich, które zwożą do nas swoje surowce i wyroby.

Gdy dzisiaj, w dniu świętych apostołów Piotra i Pawła, patronów rybaków, myśl nasza biegnie wzdłuż Wisły, królowej polskich rzek, do Gdańska i Gdyni, do portów i wsi rybackich, do tych, którzy pracują na wybrzeżu i morzu i do tych, którzy pełnią nad nim zaszczytną straż — a więc naszej marynarki wojennej — to jest to tylko odświętny, radosny wyraz stałej, codziennej, nierozerwalnej łączności wszystkich Polaków z ziemią pomorską, bo choć każdy zagon ziemi polskiej jednakowo nam jest drogi i bliski, jednako składa się na wielką całość naszej ojczyzny, ale ziemia pomorska i brzeg nadmorski — fundamenty naszej niezależności gospodarczej i politycznej — są wartościami bez ceny, są powietrzem i słońcem naszego życia państwowego. Świadomość tej wartości żyje dzisiaj w sercach i umysłach wszystkich Polaków, a im większe napotykamy przeciwności — im bardziej nieprzyjazne są okoliczności zewnętrzne, tym niezłomniej ujawnia się nasza wola i gotowość ponoszenia największych ofiar, po to, by powrót Państwa Polskiego nad morze wykorzystywać i utrwalać po wsze czasy.

Powróciliśmy nad Bałtyk jako państwo, bo ostaliśmy się nad nim nieprzerwanie jako naród. Stąd w dniach radosnych, poświęconych morzu, myśl nasza biegnie i ku przeszłości, składając hołd pamięci tych pokoleń, które okres niewoli nieugięcie nad Bałtykiem przetrwały. Powracając nad morze państwo nasze niosło pokój i dobrodziejstwa twórczej pracy, którą ożyło całe polskie wybrzeże. Dzisiejsze pokolenie nie zmarnowało lat, które są już poza nami. Odrobiło i w tej dziedzinie wiele zaległości i zaniedbań, wygrało niejedną bitwę w wyścigu pracy, nakazanym nam przez Józefa Piłsudskiego. Tej pracy pokojowej chcemy i nadal poświęcać się dla dobra Rzeczypospolitej, na pożytek własny i innych narodów, z którymi pragniemy coraz to szerzej rozwijać nasze stosunki gospodarcze i kulturalne.

Żyjemy jednak w czasach, gdy świat powrócił do wyścigu zbrojeń, gdy zwłaszcza nad morzami zarysowują się niebezpieczeństwa konfliktów. Pragnieniem naszym jest utrzymanie i utrwalenie pokoju nad Bałtykiem, ale spada stąd na nas obowiązek powiększenia polskiej siły zbrojnej na morzu. „Dni Morza" są dniami, poświęconymi polskiej marynarce wojennej. Powszechna zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej, organizowana przez Ligę Morską i Kolonialną, która przyniosła już realne wyniki w postaci okrętu podwodnego „Orzeł" jest zarazem najlepszym sposobem popularyzacji naszych potrzeb w dziedzinie obrony morskiej — i najcelowszym wyrazem uczuć społeczeństwa dla naszej marynarki wojennej.

Silni na lądzie i w powietrzu pragniemy stać się silnymi i na morzu, aby zapewnić nieprzerwany rozwój naszej pracy morskiej, by w pełni móc rozwinąć morskie powołania narodu polskiego.

Dokument „podarty"

ale... „duch Wersalu żyje"

W rocznicę podpisania pokoju wersalskiego prasa niemiecka, nie ukrywając swego zadowolenia z „podarcia dokumentu wersalskiego na strzępy przez Adolfa Hitlera", nie kryje jednak również swego niezadowolenia, że „żyje jeszcze duch wersalski".

„Nachtausgabe" nawołuje naród niemiecki, by, pamiętając o dniu podpisania traktatu wersalskiego, nie poszedł już nigdy na lep obcych frazesów.

„Lokal Anzeiger" zamieszcza mapę oderwanych od Niemiec terenów, wyszczególniając również tereny, oddane Francji, Belgii i Danii.

„12 Uhr Blatt" nazywa pokój wersalski „najbardziej diabelskim traktatem", a przypominając etapy walki narodowego „socjalizmu" z systemem wersalskim, oświadcza: „Walka ta nie dobiegła jeszcze końca. Naród niemiecki jest gotowy i oczekuje rozkazu fuehrera, by pomóc do zakończenia tej walki w sposób pomyślny".

Z maskami gazowymi u boku

obradował poraz ostatni parlament Francji

Przemówienie premiera Daladier zamykające sesję parlamentarną, wywołało w kołach parlamentarnych i w szerokiej opinii publicznej głębokie wrażenie. Przemówienie zostało przyjęte z jednomyślnym niemal uznaniem. Jedynie tylko komuniści wyrażali ubolewanie, że premier nie uznał za stosowne wspomnieć w swoim przemówieniu o obecnych rokowaniach z Moskwą. Socjaliści natomiast, którzy domagali się raczej przedłużenia sesji, pomimo, że uważają słowa premiera o ewentualnym wcześniejszym zwołaniu parlamentu w czasie lata za potwierdzenie słuszności swego stanowiska, niemniej jednak wyrażają uznanie dla stanowczego i mocnego stanowiska w sprawie obrony narodowej i w sprawach polityki zagranicznej, czemu dał premier dobitny wyraz w przemówieniu.

Ostatnie posiedzenie przedwakacyjne parlamentu stało się wielkim wydarzeniem politycznym i stanęło pod znakiem gotowości bojowej Francji, tymbardziej, że wszystkim deputowanym bezpośrednio przed ostatnim posiedzeniem rozdano maski gazowe, a w czasie końcowych obrad i przemówienia premiera dochodziły do sali odgłosy uderzeń młotów i robót murarskich z ogrodu pałacu Burbońskiego, gdzie budowane są wielkie schrony gazowe i przeciwlotnicze.

Prasa paryska w komentarzach do przemówienia premiera podkreśla z naciskiem, że nie oznacza ono wprawdzie, aby sytuacja pogorszyła się nagle, oznacza ono jednak wyraźnie, że sytuacja pozostaje w dalszym ciągu poważna i że Rząd czyni wszystko, co jest w jego mocy, by był gotów stawić czoło wszelkim ewentualnościom.

Arabscy znawcy historii

grożą „już raz rozgromionym państwom"

Niezadowolenie Rzeszy z układu francusko - tureckiego w sprawie Sandżaku Aleksandretty manifestuje się na każdym kroku. Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, rzecznik poglądów świata arabskiego „Związek Arabów w Niemczech" wysłał z okazji podpisania traktatu francusko-tureckiego pismo protestacyjne do ambasadorów Francji i W. Brytanii.

Dla doraźnych celów propaganny niemieckiej stworzony „Związek Arabów" w napuszonych słowach, noszących na sobie piętno stylu ministerium propagandy, potępia imperializm mocarstw zachodnich, grożąc im najgorszymi konsekwencjami na przyszłość, nie wyłączając zupełnego rozgromienia na polu walki, jak to „miało już raz miejsce... w czasie wielkiej wojny".

Bank meksykański

zawiesił wymianę walut

Bank Meksykański, podobnie jak i banki prywatne, zawiesiły tranzakcję wymiany walut. Decyzja ta została powzięta po uchwale senatu amerykańskiego, zakazującej zakupu srebra zagranicą. Meksykański bank emisyjny zwrócił się z następującym zawiadomieniem do wszystkich banków meksykańskich: „Bank Meksykański postanowił zawiesić prowizorycznie swój udział w wymianie walut zagranicznych, aby zachować w stanie nienaruszonym swe rezerwy do chwili decyzji, która rozstrzygnie sprawę dalszego zakupu srebra przez Stany Zjednoczone zagranicą".

Nowe propozycje dla Sowietów

W kołach dyplomatycznych angielskich twierdzą, iż we wtorek wieczorem wysłano instrukcje, pozwalające ambasadorowi brytyjskiemu Williamowi Seedsowi na wznowienie rokowań z Mołotowem. Tekst tych instrukcyj został zakomunikowany Rządowi francuskiemu.

W kołach politycznych Paryża z ogromnym zainteresowaniem oczekują wiadomości z Moskwy na temat przyjęcia, z jakim spotkają się ostatnie propozycje angielsko - francuskie, przekazane delegacji brytyjskiej. Prasa paryska uważa za rzecz pewną, że rokowania w tej chwili doszły do swego punktu kulminacyjnego i decydującego. Większość dzienników w dalszym ciągu uważa dojście do skutku układu za rzecz nader pożądaną, wyrażając jednak przekonanie, że przez zbyt długie przewlekanie się rokowań układ ten stracił poważnie na swoim znaczeniu.

Dziennik „Ordre", znany ze swego prosowieckiego stanowiska, który dotychczas stale bronił słuszności tez dyplomatycznych Sowietów, omawiając obecny stan rokowań, po raz pierwszy wyraża niepewność co do szczerości Rządu sowieckiego i pisze: Jeżeli Sowiety mają pewne ukryte myśli, to będą musiały je obecnie wyrazić.

Nowe orędzie Roosevelta?

„Excelsior" donosi, że w kołach amerykańskich Paryża przywiązują dużą wagę do ostatniej podróży amerykańskiej ambasadora Stanów Zjednoczonych p. Bullitta, który powrócił w poniedziałek do Paryża.

W kołach tych twierdzą, iż w najbliższych dniach prezydent Roosevelt może wystąpić z nowym orędziem do świata, które miałoby na celu wytknięcie drogi do znalezienia rozwiązań pokojowych dla konfliktów europejskiego i światowego.

Strzały pod Nazaretem

Znany opozycjonista W. Muftiego, działacz arabski Fais Fahum, został w sobotę zastrzelony w pobliżu Nazaretu. Policjant brytyjski, który mu towarzyszył, został ranny. Mimo rany, policjant ostrzeliwał 2-ch zamachowców, z których jednego zranił. Jest to Arab, robotnik kolejowy.

Wkrótce po złożeniu zeznań, ranny Arab zmarł na skutek postrzału.

Chmury nad Oceanem Spokojnym

Zatarg angielsko-japoński

Przed dwoma laty z okazji drobnego incydentu na moście Marco Polo w pobliżu Pekinu wpakowała się Japonia w wojnę z Chinami, która przybrała znacznie większe rozmiary niż początkowo w Tokio przypuszczano. Kosztuje ona Japonię dotychczas dwanaście milionów Jenów; japoński zapas złota spadł do sumy pół miliarda jenów. Bilans handlowy Japonii wykazuje roczny deficyt w wysokości pół miliarda jenów. Dwie trzecie japońskiego handlu zagranicznego zależy od Anglii, Francji, Holandii i Stanów Zjedn. Gospodarcza blokada Japonii ze strony tych trzech mocarstw zmusiłaby Japonię do rezygnacji z planów podboju Chin.

Gospodarcza blokada mogłaby jednak doprowadzić do kroków wojennych. Czy ostry zatarg o Tientsin wymaga chwycenia się aż tak radykalnych środków, które by pchnęły Japonię w objęcia osi Berlin — Rzym? Dotychczas Japonia korzystała z niebezpieczeństw w Europie i ze związania angielsko-francuskich sił w konfliktach z osią Berlin — Rzym.

Japończycy — pisał p. Romier w „Figaro" — zaczęli swe operacje wojskowe w Chinach na kilka dni przed wybuchem wojny domowej w Hiszpanii. Proklamowali blokadę wybrzeża chińskiego, narażając handel międzynarodowy na szkody bezpośrednie, gdy napady na Morzu Śródziemnym zmusiły Anglię i Francję do koncentracji swych flot celem ochrony swych linii z południowymi Chinami i zajęli Kanton podczas pierwszego niemiecko - czeskiego kryzysu. Obsadzili grupę wysp położoną przed Indochinami na tydzień przed włoską ekspedycją do Albanii. Widoczne są związki między momentami naprężenia w Europie a japońskimi przedsięwzięciami przeciw brytyjskim i francuskim punktom oparcia na Dalekim Wschodzie.

Tokio korzystało z dobrych informacji w Berlinie i Rzymu. Ale czy byłoby gotowe związać swe losy z osią Berlin — Rzym i postawić wszystko na jedną kartę? Militarni ryzykanci japońscy doprowadzili dotychczas do przedłużenia wojny z Chinami, ponieważ nie umieli czy nie chcieli korzystać z kompromisu przy pośrednictwie anglosaskim wraz z dalszą anglosaską pomocą w dziele gospodarczej odbudowy Chin. I są na najlepszej drodze do *rozszerzenia konfliktu z Anglią i Rosją* sowiecką, co jest główną nadzieją rządu Czang - Kai - Szeka.

Od kilku tygodni toczą się w Moskwie angielsko - sowieckie rokowania o pakt wzajemnej pomocy w Europie. Celem podniecenia Japończyków, rozpowszechniono z niemieckich źródeł oficjalnych fałszywe wiadomości, jakoby te rokowania miały również objąć sprawy Dalekiego Wschodu czyli, że są wymierzone przeciw Japonii. Zaprzeczono tym fałszom zarówno ze strony sowieckiej jak i angielskiej. Ani Anglia ani Rosja sowiecka nie są zainteresowane w wojnie z Japonią, o ile nie będą zmuszone. Są zajęte w Europie.

Nawet gdyby Rosjanie — pisze Gregory Bienstock, w swej doskonale opracowanej książce, przetłumaczonej w z. r. z angielskiego na język francuski p. t. „Walka o Pacyfik" — zdołali skoncentrować milionową armię w Azji wschodniej i wypędzić Japończyków ze wszystkich ich pozycji w północnej Mandżurii i z rosyjskich prowincji zajętych przez Japończyków, ich przeciwnicy mogliby się jeszcze trzymać w południowej Mandżurii, w Kwantung i w Korei, skąd nie mogliby być wypędzeni jak tylko przy pomocy potężnej marynarki. Rosja nie mogłaby pobić Japonii w sposób decydujący, jak tylko gdyby miała na Pacyfiku poważną flotę, zdolną do walki pomyślnej wobec japońskiej przewagi morskiej. Żadne zwycięstwo na lądzie nie mogłoby pobić imperium wyspiarskiego; Japonia nie może być zwyciężona inaczej jak na morzu.

Wprawdzie Japonia doskonale wyzyskiwała trudności angielsko-francuskie, wytwarzane od kilku lat w Europie przez napastniczą politykę osi Berlin — Rzym, ale nie wydaje się prawdopodobne, *żeby chciała postawić swe losy na wojenną kartę Niemiec i Włoch* i przekształcić zlokalizowaną wojnę z Chinami w wojnę z wielkimi mocarstwami.

Byłoby to w interesie osi Berlin — Rzym, żeby angielsko - francuska flota nie była swymi głównymi siłami skoncentrowana w Europie. Trzeba również mieć interesy Stanów Zjedn. na Dalekim Wschodzie.

„Kto rozumie Chiny — oświadczył w 1890 r. John Hay, amerykański sekretarz stanu — trzyma klucz międzynarodowej polityki najbliższych pięciuset lat". I zapoczątkował tradycyjną amerykańską politykę „otwartych drzwi" w Chinach. Wbrew mocarstwom, które dzieliły Chiny na „sfery wpływów", ta polityka „otwartych drzwi" zwyciężyła w 1922 r. na konferencji waszyngtońskiej. Jeżeli więc można mówić o neutralności Stanów Zjedn. wobec Europy, to w stosunku do Dalekiego Wschodu Stany Zjedn. są zaangażowane traktatami i umowami. Jeżeli W. Brytania wypowiedziała sojusz wojskowy z Japonią, istniejący od 1902 r., to była do tego zmuszona na konferencji waszyngtońskiej w 1922 r. przez rząd amerykański.

Niezdecydowana i wahająca się postawa gabinetu angielskiego przy zajęciu Mandżurii w 1932 r. przeszkodziła presjii, zamierzonej wobec Japonii przez amerykańskiego sekretarza stanu, p. Himsona. Tegoroczny budżet amerykański przewiduje wydatek na flotę wojenną, żeby ją wzmocnić o 55 proc. ponad stan ze stycznia z. r. To wzmocnienie ma przede wszystkim na celu ochronę interesów amerykańskich na Dalekim Wschodzie.

Na żądanie władz japońskich, żeby angielskie i amerykańskie okręty wojenne opuściły chiński port Swatau, odpowiedź wypadła *odmownie*. Sekretarz stanu Hull oświadczył zaś na konferencji prasowej, że rząd amerykański jest w najwyższym stopniu bezpośrednio interesowany w zdarzeniach, które nastąpiły po aferze w Tientsinie.

Od stanowiska, które zajmą Stany Zjedn. w razie rzeczywistego, głębszego konfliktu między Japonią i Anglią, zależy bardzo wiele. Japonia manewruje z pewną ostrożnością w stosunku do interesów i obywateli amerykańskich w obawie, żeby nie rozpętać oburzenia opinii publicznej w Stanach Zjedn. Wówczas bowiem rząd amerykański zyskałby wolne ręce i skończyłby z japońskimi planami opanowania Chin.

Benedykt Elmer.

Przegląd tygodników

„ROBOTNIK ŚLĄSKI".

Nasze bratnie pismo „Robotnik Śląski" (Tygodnik Zaolzia), organ Polskiej Partii Śląska Zaolziańskiego, przekształcił nieco zewnętrzną swą szatę i rozszerzył swą objętość, usprawnił kolportaż. W słowie od redakcji czytamy:

Wierny tradycji demokracji i socjalizmu „Robotnik Śląski" walczyć będzie ze złem, z denuncjatorstwem, protekcjonizmem, biurokratyzmem — o sprawiedliwość, o znośne warunki życiowe ludu pracującego, o postęp społeczny, a przede wszystkim o *bezpieczeństwo Państwa i o jego siłę.*

W tych naszych usiłowaniach najogólniej zakreślonych liczymy na poparcie wszystkich ludzi krzywdzonych, wyzyskiwanych, rozumnych demokratów i szczerych patriotów — z jednym zwracając się do nich wezwaniem: *pomagajcie organizować kolportaż, zjednujcie nowych abonentów „Robotnika Śląskiego".*

ISTOTA KONSOLIDACJI.

Nie ma tak może w Polsce wyświechtanego słowa, jak konsolidacja. Do tego wyświechtania przyczynił się OZN, który od rana do wieczora, we wszystkich przypadkach deklamuje o „konsolidacji", rozumiejąc przez nią bezkrytyczne podporządkowanie się wszystkich i wszystkiego **„elicie" ozonowej** i jej interesom, „zglajchszaltowanie" całego społeczeństwa na jedną modłę, według jednego rozkazu.

A jednak konsolidacja (bez cudzysłowu) jest w chwili obecnej potrzebna. Stwierdza to tow. Czapiński w demokratycznej „Epoce". Tylko jaką ma być ta konsolidacja? Autor wymienia główne momenty prawdziwej, a nie tej frazeologicznej, ozonowej konsolidacji:

1) *Koordynacja* wszystkich zdrowych sił narodu, przeprowadzona w ten sposób, aby zgodnie pracowały nad zagadnieniem obrony i sprawami z nią związanymi (inwestycje gospodarcze itp.), 2) *aktywizacja* tych skoordynowanych sił — tak, aby te skoordynowane siły pracowały z największym rozmachem, z największym „dynamizmem", z największą ochotą i wiarą.

Jakież stąd wnioski? Co trzeba uczynić, aby masy wprowadzić (bo bez mas nie ma prawdziwej konsolidacji narodu) w krąg konsolidacji?

Rzecz jasna w ten sposób, że rozwiązanie to jest możliwe tylko na gruncie *demokracji*. Gdy robotnik, pracownik czy chłop poczuje, że dysponuje pełnią *praw i wpływów* w Domu Polskim, tym samym poczuje się jeszcze silniej, niż dotychczas — zespolonym z całym społeczeństwem. I zapał do obrony tego Domu — jako Domu własnego, jako Domu praw i wolności — wzrośnie jeszcze bardziej. Jest to synteza ludu z Państwem. Państwo staje się wówczas Państwem Ludowym.

WYBORY SAMORZĄDOWE.

Wybory samorządowe traktowane są przez całą opinię polską, jako pierwszy od wielu lat wskaźnik nastrojów i przekonań społeczeństwa, Władysław Jakubowski w tygodniku „Czarne na białem" zastanawia się nad wymową wyborów samorządowych, przeprowadzając na podstawie cyfr sumienną ich analizę polityczną. W wyniku rozważań W. Jakubowskiego czytamy w „Czarne na białem":

Z całą ścisłością stwierdzić można, że najbardziej charakterystyczną cechą jest tu brak wyraźnej większości. Żadne stronnictwo nie zdobyło nawet ⅓ społeczeństwa. Zarysowuje się natomiast wyraźnie schemat *czterech* partyj, posiadających wpływy w masach. Z prawdy tej wynika w sposób nieodparty wniosek, że narzucenie krajowi ustroju monopartyjnego byłoby dyktaturą mniejszości, reprezentującej w miastach *zaledwie 20 parę procent opinii* (na wsi jeszcze mniej), oznaczałoby rządzenie wbrew woli ogromnej większości społeczeństwa.

Jeśli chodzi o stosunek wzajemny sił, reprezentowanych przez poszczególne stronnictwa, to uderza przede wszystkim *siła i wzrost wpływów PPS*, która jedyna ma prawo szczycić się zwycięstwem w wyborach do rad miejskich. Uderza jednocześnie stosunkowa słabość Stronnictwa Narodowego, które w najlepszym razie, wraz z ONR-em, reprezentuje co najwyżej 20% ludności miejskiej. Jakim paradoksem jest szukanie „konsolidacji" na drodze przejmowania ideologii i często taktyki stronnictwa, które obok niewielkich wpływów, reprezentuje ideę walki z jedną trzecią ludności i uważa siebie niemal że za cały naród.

Tak więc już czysto techniczna ocena wyniku wyborów samorządowych naprowadza nas na właściwą drogę rozwiązania trudności wewnętrzno - politycznych w Polsce. Drogą tą w *żadnym* razie nie może być monopartia i totalizm. Może nią być jedynie droga demokracji.

PROPAGANDA FASZYSTOWSKA

W „Wiadomościach Literackich" Antoni Słonimski poświęca swą kronikę propagandzie faszystowskiej. Przede wszystkim stwierdza, że we Włoszech następuje **otrzeźwienie**, że ludność odnosi się **niechętnie** do faszystowskich poczynań i faszystowskiej polityki, oraz że zarysowuje się antagonizm Włochów w stosunku do Niemiec. P. Słonimski **opowiada:**

Pewien mój przyjaciel przyjechał z Rzymu i podzielił się ze mną wrażeniami z panujących we Włoszech nastrojów. Mówi się dużo o narastających antagonizmach włosko - niemieckich, i jeśli chodzi o nastawienie człowieka ulicy, istotnie oficjalna polityka partii faszystowskiej nie zgadza się z nastrojami ludności. Przyjaciel mój powtórzył mi rozmowę, którą miał z kelnerem małej knajpki w Rzymie. Gdy kazał sobie podać kartę win, zauważył, że są tam wina włoskie, francuskie i hiszpańskie, ale nie ma wcale win niemieckich. „Cóż to—powiedział —mówi się tyle o przyjaźni włosko-niemieckiej, o osi i sojuszu, a nie macie tu wcale win niemieckich". Kelner popatrzył uważnie na mego przyjaciela i odpowiedział: „Możemy, signore, mieć złą politykę, ale wina mamy dobre". Krąży wiele dowcipów i anegdot, potwierdzających tę niechęć ludu włoskiego do polityki faszyzmu. Coraz bardziej zarysowuje się wyraźna sprzeczność między istotnymi interesami Włach a partią faszystowską.

Następnie Słonimski twierdzi, że przykład włoski działać powinien zniechęcająco na naśladowców tego kierunku w innych krajach. Tymczasem polski apostoł faszyzmu, F. Goetel, **pisze ponoć drugą książkę o faszyzmie** (!). Ale nie do Goetla ogranicza się faszystowska propaganda w Polsce.

S-EK.

Memoriał Rządu brytyjskiego

do Rządu „Trzeciej Rzeszy"

Rząd brytyjski doręczył we środę Rządowi niemieckiemu w Berlinie memoriał, w którym odpowiada na komentarze, zawarte w memoriale Rządu niemieckiego z dnia 27 kwietnia b. r., gdy Rząd Rzeszy uznał układ morski, zawarty między Rzeszą a W. Brytanią w roku 1935 za nieistniejący. W memoriale swym Rząd brytyjski polemizuje z memoriałem niemieckim z dnia 27 kwietnia, w którym ze strony niemieckiej podkreślono, że propozycja układu morskiego z 1935 r. uczyniona została na podstawie przeświadczenia, że po wszystkie czasy wykluczona jest możliwość konfliktu wojennego między Niemcami a W. Brytanią.

Zdaniem memoriału brytyjskiego W. Brytania zajęłaby wobec Niemiec tylko wówczas wrogie stanowisko, gdyby Niemcy podjęły akcję agresywną przeciwko innemu krajowi, zaś decyzje polityczne, na które powołuje się Rząd niemiecki w swoim memoriale, a dotyczące gwarancyj brytyjskich dla pewnych krajów, mogłyby nabrać mocy działania tylko, o ileby kraje te zostały przez Niemców zaatakowane.

Przechodząc następnie do zarzutu, zawartego w memoriale Rządu niemieckiego, jakoby polityka brytyjska wyobrażała *politykę okrążania* Niemiec, memoriał brytyjski podkreśla, że tego rodzaju ocena jest nieuzasadniona i wskazuje na brak zrozumienia właściwych celów Rządu brytyjskiego. Podjęta niedawno przez Rząd niemiecki akcja, w wyniku której pewne terytoria zostały wcielone do Rzeszy, oświadcza memoriał brytyjski, niezależnie od uzasadnień, przytoczonych ze strony niemieckiej, jako powody tej akcji, niewątpliwie spowodowała znaczny wzrost powszechnego zaniepokojenia. Kroki, podjęte potym przez Rząd brytyjski nie miały żadnego innego celu, jak tylko przyczynienie się na rzecz usunięcia tych obaw przez udzielenie innym państwom pomocy, aby się czuły bezpiecznymi w korzystaniu ze swej niepodległości, do której posiadają takie same prawa co W. Brytania, lub Niemcy. Zobowiązania, jakie W. Brytania ostatnio przyjęła na siebie, mają tylko te cele na myśli i wchodzą w życie w tym wypadku, gdyby kraje te stały się ofiarą agresji. Memoriał brytyjski podkreśla, że pragnieniem Rządu brytyjskiego, który bynajmniej nie dąży do wojny z Niemcami, było i jest ustanowienie stosunków angielsko - niemieckich na płaszczyźnie wzajemnego uznania potrzeb obu krajów w sposób, uwzględniający również prawa innych państw.

Memoriał brytyjski następnie przechodzi do rozważań natury technicznej i na zakończenie nawiązuje do wyrażonej przez Rząd niemiecki w memoriale z 27 kwietnia b. r. gotowości rozpoczęcia rokowań co do wzajemnych zagadnień morskich na przyszłość.

Rząd J. K. M. zwłaszcza pragnie: 1) wiedzieć, kiedy wedle poglądów niemieckich rokowania dla zawarcia takiego układu miałyby się odbyć oraz 2) wiedzieć, w jaki sposób Rząd niemiecki proponowałby zapewnić, aby jakakolwiek akcja, zmierzająca do zerwania lub zmiany nowego układu w okresie jego ważności możliwą była jedynie za zgodą obu stron.

Zaostrzenie blokady

koncesyj europejskich w Tientsinie

Agencja Domei donosi z Tientsinu, iż władze japońskie postanowiły zaostrzyć odosobnienie koncesyj brytyjskiej i francuskiej, począwszy od nocy z 1 na 2 lipca. Władze japońskie w Tientsinie — pisze dalej agencja Domei — widocznie nie oczekują wielkich wyników od angielsko - japońskich rokowań dyplomatycznych w Tokio i dlatego powzięły tę decyzję dopóki W. Brytania nie podda rewizji swego stosunku do nowego stanu rzeczy w Azji Wschodniej.

Nalot japoński

na terytorium Mongolii Zewnętrznej

Sowiecka agencja TASS donosi: Samoloty japońsko - mandżurskie w liczbie 15 bombowców, którym towarzyszyły samoloty myśliwskie, przeleciały ponownie ponad granicą Mongolii Zewnętrznej w okolicy jeziora Buirnor. Przyjęto je ogniem artylerii przeciwlotniczej oraz ogniem karabinów maszynowych mongolskich samolotów pościgowych.

Samoloty japońskie, rzucając bez przerwy i bez celu bomby, powróciły na terytorium mandżurskie, nie przyjmując bitwy. Artyleria przeciwlotnicza strąciła 2 samoloty japońsko - mandżurskie, które spadły na terytorium Mongolii Wewnętrznej.

Trzy wielkie pożary

w ciągu trzech dni w Londynie

We środę wybuchł 3-ci wielki pożar w Londynie w ciągu ostatnich 3 dni. Zwraca uwagę fakt, że wszystkie pożary powstawały w jednej dzielnicy w promieniu 1-ej mili.

Pierwszy pożar powstał w poniedziałek w gmachu firmy maklerskiej. W pożarze tym zginęła jedna stenotypistka.

We wtorek pożar, który wybuchł w składach pewnego domu w City rozprzestrzenił się b. szybko i zniszczył 7 domów, a 8 uszkodził poważnie. W tym pożarze 4 osoby odniosły rany.

We środę znów pożar powstał w fabryce wyrobów papierowych przy Upper Thames Street, mieszczącej się w niewielkiej odległości od miejsca poprzedniego pożaru. Pożar niezwykle szybko ogarnął cały czteropiętrowy budynek. Na ratunek przybyły oddziały straży ogniowej w sile 150 ludzi

„Zastanów się..."

Naród angielski na granicy cierpliwości

Przemawiając w środę na bankiecie „Carlton Clubu" w Londynie Winston Churchil oświadczył, iż zdaniem jego miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień będą okresem, gdy napięcie w Europie stanie się niebezpieczne. Staniemy — ciągnął mówca—w obliczu wypadków groźniejszych niż te, jakich byliśmy świadkami w niespokojnym okresie, który dotychczas przeżywaliśmy.

Sytuacja obecna jest podobna do sytuacji z września r. ub. z tą ważną zmianą dla nas, Anglików, o jakimkolwiek odwrocie mowy być nie może. Gdyby słowa moje — powiedział Churchill — mogły dotrzeć do Hitlera, powiedziałbym: Zastanów się, zanim wypowiesz słowa nieodwołalne. Chciałbym również uświadomić kanclerzowi Hitlerowi, że naród angielski i brytyjskie imperium stanęło już na granicy swej cierpliwości.

Pułkownik szwajcarski aresztowany

przez Włochów

Prasa szwajcarska omawia szeroko aresztowanie przez władze włoskie ppłk. armii szwajcarskiej Albisetti. Powody aresztowania są nieznane i władze federalne, które w tej sprawie zwróciły się do władz włoskich otrzymały odpowiedź, że śledztwo przedwstępne nie jest jeszcze ukończone.

Prasa szwajcarska podkreśla przy tej sposobności, że wypadki nieuzasadnionego aresztowania obywateli szwajcarskich przez władze włoskie wydarzają się coraz częściej.

XXV Międzynarodowa Konferencja Pracy

Dwadzieścia lat działalności

Międzynarodowej Organizacji Pracy

W Genewie odbywała swe doroczne obrady XXV z rzędu Międzynarodowa Konferencja Pracy. Zasługuje ona na specjalną uwagę ze względu na okoliczności, w jakich się odbywała: naprężona sytuacja międzynarodowa i groźba wojny nadawały jej specjalny charakter. Poza tym wspomnieć należy o jubileuszu — 20-leciu działalności Międzynarodowej Organizacji Pracy. W 1919 r. założono Międzynarodowe Biuro Pracy, organ wykonawczy Organizacji, którego powstanie i późniejsza działalność są nierozłącznie związane z osobą socjalisty **t. Alberta Thomasa**, zmarłego w 1937 r.

Międzynarodowa Organizacja Pracy może się wykazać stosunkowo największą i to pożyteczną żywotnością z pośród instytucji istniejących przy Lidze Narodów.

Jej zadaniem jest przede wszystkim **przestrzeganie zasad sprawiedliwości społecznej** we wszystkich państwach i **umożliwienie postępu społecznego** bez pomniejszania zdolności konkurencyjnej państw, przodujących w postępie socjalnym.

Światowy kryzys gospodarczy oraz kryzys polityki międzynarodowej nie tylko nie wpłynął hamująco na działalność Międzynarodowej Organizacji Pracy, ponieważ przyświeca jej praktyczny program społeczny, który ma zapewnić całkowite uznanie słusznych potrzeb mas.

Konferencje Pracy stanowią jedyne w swoim rodzaju zebrania, ponieważ obejmują obok **przedstawicieli rządów także przedstawicieli pracowników i pracodawców**. Z tego względu idee i propozycje tam powzięte wpływają korzystnie na rozwój współpracy międzynarodowej w jej najszerszym znaczeniu. Warto przypomnieć kilka doniosłych inicjatyw w tej dziedzinie: na konferencji w Waszyngtonie po wojnie, zaproszono Niemcy Wejmarskie i Austrię na członków Międzyn. Organizacji, tam też przedstawiciel robotników włoskich, proponował stworzenie sprawiedliwego systemu podziału, pod kontrolą międzynarodową, surowców światowych; myśl zwołania światowej konferencji gospodarczej, która odbyła się w 1927 r., zotała rzucona przez delegata robotniczego na Konferencji Pracy.

Realizowanie zadań M. O. P. odbywa się przede wszystkim drogą **konwencyj i zaleceń**, opracowanych przez Biuro i uchwalonych przez Konferencje, a następnie ratyfikowanych (zatwierdzanych) lub przyjmowanych przez państwa. Zrobiono w tej dziedzinie wiele.

Ze sprawozdania obecnego dyrektora Międzyn. Biura Pracy p. **Winanta**, dowiadujemy się, że w ciągu dwudziestoletniej działalności Organizacji uchwalono 63 konwencje, które doczekały się **851 ratyfikacji przez państwa**. Obok wpływu bezpośredniego, co wyraziło się w przyjęciu doniosłej treści konwencyj do ustawodawstw społecznych państw ratyfikujących, wywarły one także wpływ pośredni, ponieważ już sam fakt ich istnienia jest podstawą stanu, który opinia zaczyna stopniowo uważać za normalny.

Z najważniejszych konwencyj należy wymienić: uznana już za powszechną zasadę **konwencja o 8 godz. dniu i 48 godz. tygodniu pracy** w przemyśle, konwencja **o ochronie pracy kobiet, o urlopach płatnych, o zakazie pracy dzieci poniżej 14 lat**, konwencja o **ubezpieczeniach społecznych, o ochronie pracy w żegludze, w koloniach, o hygienie pracy i t. d.**

Jeżeli porównamy położenie robotników dwadzieścia lat temu i dzisiaj, to niewątpliwie poziom życia podniósł się znacznie w większości krajów. Pomimo utrzymującego się **bezrobocia**, ogólny postęp społeczny jest widoczny. Nie należy jednak zapominać, że, jak mówi sprawozdanie, **„we wszystkich krajach część, a w większości krajów nawet znaczna część ludności jeszcze żyje w niesłychanie nędznych warunkach"**.

Obok 63 konwencyj, uchwalono 56 zaleceń. Stosowanie się do nich nie jest obowiązkowe, wskazują one jedynie sposób, w jaki należałoby uregulować pewne kwestie, nie objęte konwencjami. Np. zalecenie z 1923 r., dotyczące organizacji inspekcji pracy, zalecenie o zwalczaniu bezrobocia przez prowadzenie robót publicznych na rachunek władz publicznych. Sprawozdanie p. Winanta omawia też inne prace Biura, zwłaszcza liczne publikacje i opracowanie różnych kwestii, skierowanych przez państwa. Należy jeszcze wspomnieć o pracach nad **ujednostajnieniem statystyk pracy**, studia **o zatruciu krzemem** i t. d.

Międzynarodowa Organizacja Pracy osiągnęła więc w ciągu 20 lat duże postępy w kierunku opracowania międzynarodowego ustawodawstwa pracy oraz koordynacji polityki socjalnej, od której zależy polepszenie warunków życia i pracy. Rezultaty jej działalności, świadczą o niezwykle dużej wartości i konieczności istnienia dla klasy pracującej wszystkich krajów tej pożytecznej instytucji. Dziś jest ona nie mniej konieczna niż w r. 1919.

Międzynarodowa Organizacja Pracy musi nadal prowadzić swą walkę o sprawiedliwość społeczną i spełnienie obietnicy, o której mówił kiedyś **A. Lincoln**, że

„nadejdzie jednak dzień, gdy wszyscy ludzie zostaną uwolnieni od brzemienia, które ciąży na ich barkach i gdy równe szanse będą udziałem wszystkich".

Niestety, i w tym wypadku — gdy mówimy o tej pożytecznej instytucji — nie możemy zapomnieć, że istnieje na świecie faszyzm...

Z. SIUDYŁA



Z PROPAGANDY PRASY SOCJALISTYCZNEJ W PARYŻU

Stare prawdy warto pamiętać

Gaetano Pirou: Kryzys kapitalizmu, tł. Rudolf Lessel, Księgarnia Powszechna Warszawa-Kraków, str. 172.

W okresie największego nasilenia kryzysu i zrozumiałego wzmożenia zainteresowania zagadnieniami gospodarczymi, wszyscy chyba w Polsce brali udział w dyskusji na takie tematy, jak: czy to jest kryzys ostatni? czy to kryzys koniunkturalny czy strukturalny? wreszcie — jaka jest właściwa przyczyna powtarzających się uporczywie kryzysów? Społeczeństwo domagało się odpowiedzi jasnych, zwięzłych, wyraźnych, ostatecznych, traciło zaufanie do uczonych ekonomistów, którzy jakże często odpowiadali w sposób denerwujący: nie wiem.

Wynik tej dyskusji był niewątpliwie pożyteczny: w społeczeństwie utrwaliło się i nabrało rumieńców dotkliwej aktualności **potępienie ustroju kapitalistycznego**, potępienie które do niedawna było cechą odróżniającą socjalistów. A ponadto — problematy ekonomii przestały być **szaradą** dla wtajemniczonych, elementarna znajomość pewnych prawd gospodarczych stała się własnością ogółu. Pewnie, że było przy tym wiele pomieszania pojęć, wiele szarlatanerii, ale ostatecznie przewagę zdobyła ocena, którą uznała za swoją nauka. Rozbieżność pozostała w zakresie polityki ekonomicznej, w zakresie programów, ale takie np. tezy, jak wpływ monopolów na strukturę kapitalizmu i przebieg cyklu koniunkturalnego, jak zdefiniowanie, czym jest kapitalizm współczesny itd. — zyskały prawo obywatelstwa.

Książka Gaetano **Pirou** jest dla nas w dużej części echem sporów minionych (główna jej część została opracowana w latach 1933 i 1934, a potem uzupełniana). Nie jest to jednak jej wadą. Przeciwnie, sporządzenie bilansu dawnych dyskusji, sformułowanie wniosków, do których doszliśmy zbiorowo. Na tej podstawie można już budować dalej, nie popełniając dawnych błędów.

Tych błędów zaś nie lubi unikać pewna część publicystów, którzy np. chętnie posługują się w sposób rozciągliwy pojęciem socjalizmu, nazywając socjalizmem wszelką „gospodarkę kierowaną", interwencjonizm, nieledwie istnienie organizacji gospodarczych (kartele). **Rozgraniczenie pojęć**, zawarte w książce francuskiego uczonego, warte jest spopularyzowania wśród czytelników pism i słuchaczy odczytów.

To jednak, co nas musi interesować najbardziej, to perspektywy na przyszłość, którym Pirou poświęca ostatni rozdział swej pracy. Nie ze wszystkimi tezami Pirou możemy się zgodzić. Słuszne jest twierdzenie, iż „perspektywy oporu oraz dalszego trwania kapitalizmu są po większej części **funkcją siły** i spoistości czynników politycznych i społecznych, jakie można zjednać do walki z nimi". Pirou jednak, zbytnio zapatrzony w specyficzne stosunki francuskie, przecenia (co dziś najlepiej możemy ocenić) takie szczegóły, jak rozłam spowodowany przez „neosocjalistów", Maqueta i Deata. Dodajmy, że w r. 1933 i 1934 inaczej jeszcze wyglądał układ stosunków międzynarodowych. Nawiasem mówiąc, Pirou b. trafnie już wtedy przewidział, że antykapitalistyczne hasła hitleryzmu posłużą raczej do **utrzymania przy życiu kapitalizmu**, niż do walki z nim. Prawda, iż istotny bój z kapitalizmem rozegra się w płaszczyźnie poza gospodarczej, doprowadzić nas musi do innych wniosków, niż Pirou, który wierzył jeszcze w **długotrwały pokój** i w długotrwały żywot kapitalizmu, co prawda **stopniowo ograniczanego** ze względów politycznych i społecznych.

W szeregu dodatków i w przedmowie Pirou szkicuje doświadczenia ostatnich lat, w szczególności charakteryzuje trudności gospodarki kierowanej, przez co wkracza w samo centrum dyskusji i sporów aktualnych. Z natury rzeczy nie mamy tu do czynienia z wyczerpującym studium. Autor podkreśla słusznie, iż przedsięwzięte w różnych krajach środki interwencyjne są po większej części odbiciem wyjątkowych wydarzeń, związanych bądź to z kryzysem gospodarczym, bądź też z koniunkturą polityczną, która nie odznacza się bynajmniej trwałością. To też analiza problemów gospodarki kierowanej należy do szczególnie trudnych, i zbyt pośpieszne, uogólniające wnioski traktować należy z całą ostrożnością.

Przekład potoczysty, ułatwia przeczytanie książki także czytelnikowi, niezbyt otrzaskanemu z „żargonem" ekonomistów.

jak.

Sprawa Gdańska

Co zamyśla Fuhrer?

Polityka zaskoczenia i niespodzianek z powodzeniem dotąd prowadzona przez Hitlera, znajduje się już u kresu.

Nad Gdańskiem rozpętała się burza. Ale na burzę wszyscy są teraz przygotowani. Świadczy o tem najlepiej prasa zagraniczna, w której co dnia niemal ukazują się artykuły biorące trzeźwo w rachubę zbliżający się konflikt.

I tak w „l'Epoque" czytamy artykuł DONNADIEU pod wiele znaczącym tytułem „Co przygotowuje Führer?"

I znajdujemy w nim odpowiedź: „że pewną, oślepiającą prawdą jest, iż RZESZA PRZYGOTOWUJE NOWĄ OPERACJĘ O SZEROKIM ZASIĘGU, w zgodzie z Italią, swym znakomitym sojusznikiem".

Kraje, które tak wiele odczuwają trudności gospodarczych, nie zabawiałyby się w ciągłą mobilizację, gdyby nie miały zamiaru z tej militaryzacji wyciągnąć konsekwencji!

Niemcy, może łudzą się, że raz jeszcze ONIEŚMIELĄ POZORAMI SIŁY ŚWIAT.

Ale, pisze Donnadieu, to tylko złudzenie. W ostatniej mowie Hitler oświadczył, że spodziewa się przyłączenia Gdańska, w całej zresztą prasie niemieckiej pełno o tym.

A WIĘC, ZA KILKA MOŻE TYGODNI, SPRAWA TA MOŻE STANIE NA OSTRZU BAGNETÓW.

Francja i Anglia tym razem w przełomowym momencie nie zapomną o swych zobowiązaniach — kończy Donnadieu.

Norwid a problem społeczny

Wielkie imię Norwida pozostawało nieznane za życia poety, żadnym silniejszym oddźwiękiem nie zabrzmiało w epoce romantycznych laurów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Kiedy— według określenia norwidowego „W ojczyznie było ciemno i laurowo", myśl zaprawdę prekursorska poety, o całe dziesiątki lat wyprzedzającego swą współczesność — zrozumianą być nie mogła. — Dzisiaj dopiero możnaby mówić o odrodzeniu Norwida, a raczej o jego bezustannym poznawaniu, — zapoczątkowanym przed trzydziestoma laty przez znakomitego krytyka Miriama - Przesmyckiego.

Norwid wpłynął i coraz bardziej wpływa na formowanie poglądów na istotę kultury, na budowanie wolnej kultury w wolnym państwie. Norwid staje się autorytetem. Do poglądów jego nawiązywali i nawiązują myśliciele, jak Brzozowski, twórca t. zw. „filozofii pracy", pisarze, jak Stefan Żeromski; poeci, jak Jan Lechoń w „Karmazynowym Poemacie". W twórczości literackiej Norwida, — który był również malarzem, tkwią więc widocznie pierwiastki trwałe i nieprzemijające, a w jego filozofii — wartości cenne dla przyszłych pokoleń. Poezja Norwida jest ściśle złączona z jego myślą filozoficzną, rozdzielić ich nie podobna, podczas gdy dwie gałęzi jego działalności artystycznej literatura i plastyka, nie są ze sobą związane ani tematycznie, ani ideowo.

Wyrazem „poznawania" talentu pisarza, dowodem zainteresowania coraz powszechniejszego tym talentem, a może geniuszem, świadectwem dążenia do uprzystępnienia trudnego dzieła norwidowego i przedstawienia go zagranicy, jest książka działacza na polu zbliżenia kulturalnego polsko - francuskiego, Edwarda **Krakowskiego**, wydana nakładem „Mercure de France" p. t.: „Kosmopolityczne towarzystwo paryskie XIX wieku i Cyprian Kamil Norwid, malarz i poeta, — zwiastun symbolizmu". Najistotniejszą część rozważań Krakowskiego stanowi omówienie **polityczno - społecznych poglądów Norwida** i wyświetlenie znaczenia myśli norwidowej w chwili obecnej i dla obecnej rzeczywistości polskiej.

Dwa są zasadnicze nurty w twórczości Norwida - myśliciela: nurt narodowy i społeczny. Żaden przed Brzozowskim pisarz polski nie poświęcił tyle uwagi zagadnieniom społecznym, a zwłaszcza **zagadnieniu pracy, co Norwid.**

„Interesujący się furieryzmem, wykarmiony na neo - platonizmie, szczery katolik, zrozumiał, że najważniejszą sprawą narzucającą się nowoczesnej Europie, **byłoby pogodzenie potrzeb robotniczych i interesu narodowego"** — pisze Krakowski. Stąd nowość: związek oryginalny **furieryzmu z nacjonalizmem polskim**, a z drugiej strony podchodzenie do zagadnienia narodowego z punktu widzenia ogólno - ludzkiego, międzynarodowego, czego wyrazem jest zasada poety: **„BYĆ NADNARODOWYM, BY BYĆ NARODOWYM"**. Polska w pojęciu Norwida miała być dobrem nie tylko narodowym, ale ludzkim, patriotyzm Polaków nie tylko miłością własnego kraju, ale dążeniem do obrony **wartości ogólno - ludzkich**, nie dla jakiejś filantropii, lecz dla ocalenia wspólnej spuścizny duchowej. Na podwójnej bazie: **katolicyzmu i furieryzmu** wznosi się dzieło pisarza. Krakowski przypuszcza, że to właśnie uchroniło romantyka przed przejęciem towianizmu, zabijającego zdrowy rozsądek.

Najważniejszą częścią doktryny Fouriera jest zagadnienie rozdziału pracy, według zamiłowań i zdolności pracownika. Fourier widział źródło nierówności społecznych w fałszywym ujęciu pracy—pojmowanej jako przymus i faktycznie będącej PRZYMUSEM GOSPODARCZYM w ustroju kapitalistycznym. Norwid chciał **powiązać pracę z pięknem**. „Piękno nato jest by zachwycało (w znaczeniu: zachęcać — przyp. K. H.), do pracy, praca—by się zmartwychwstało", mówi w „Pronethidionie". — Prawdziwa reforma społeczna ma być **reformą warunków pracy**, — gdyż praca nie związana ani ze sztuką, ani z wysiłkiem umysłowym jest konieczną fatalnością. Pierwsze protesty, później tak częste na kontynencie, przeciw przemianie robotnika w maszynę, pochodzą właśnie od Norwida.— Źródłem jego estetyki i poezji jest **miłość do ludu; lud jest źródłem siły** przyszłej przyszłego społeczeństwa. Tragicznym jest u ludu to, że nie mając styczności z pracą duchową, a zmuszony do pracy fizycznej, oddziela się od drugiej, duchowo tylko pracującej warstwy narodu. Norwid pragnie przepoić życie codzienne pięknem, pracą — sztuką. Od pracy, nawet ciężkiej, usuwać się nie wolno. — Pisze Norwid: „Kmiecie my wszyscy tu jesteśmy i od uczestnictwa w związku pracy nikomu wywinąć się nie wolno pod karami wielkimi, które stąd na społeczeństwo padają".

Czyżby Norwid przeczuł deklamacje solidaryzmu, fałszywie ujmującego uczestnictwo w „Związku pracy"? Ów związek pracy było to poprostu pojęcie społeczeństwa, gdzie wszyscy muszą pracować. Z określenia postępu: „Postęp jest to uniepotrzebnienie męczeństw", wynika, że skoro praca jest męczeństwem dla wielu ludzi, należy **przekształcić jej warunki.** Całkowite przekształcenie warunków pracy urzeczywistni socjalizm, ustrój, uniepotrzebniający męczeństwa".

Krakowski zauważa, że Norwid pozostawał zawsze daleki od wszelkiego doktrynerstwa, był niesłychanie trzeźwym, pragnął budować raczej, niż burzyć. Stał się Norwid wielkim budzicielem energii narodowo - społecznej, jego śladami pójść mieli Wyspiański i Brzozowski.

Norwid wierzył w postęp ludzkości, zauważał jednak istnienie pewnych przerw w tym rozwoju. Przerwy te to okresy reakcji.

O czasach przerw w dążeniu do postępu, mówi ów poeta przemilczany, a wielki w wierszu „Bema pamięci rapsod żałobny":

„Dalej, dalej, — aż kiedy stoczyć
się przyjdzie do grobu
I czeluście zobaczym czarne, co
czyha za drogą,
Które aby przesadzić ludzkość nie
znajdzie sposobu..."

Dalej charakteryzuje poeta moment „przebudzenia":

„I powleczem korowód, smęcąc
ujęte snem grody,
Aż... *serca zemdlałe ocucą, pleń
z oczu zgarną narody"*.

Aktualność tych wierszy jest zaprawdę zdumiewająca.

KRYSTYNA HEM.

Rozmowa z ambasadorem czeskim

Stefanem Osuskim

Paryż, 24 czerwca.

Aneksja Czechosłowacji, nie uznana przez wielkie mocarstwa demokratyczne, zrodziła tragikomiczny paradoks na międzynarodowym terenie dyplomatycznym. Dawna, niepodległa republika, włączona dziś do III Rzeszy niemieckiej, posiada nadal czynne swe zagraniczne placówki dyplomatyczne, uznane jak dawniej przez rządy państw, przy których są akredytowane.

Stefan **Osuski** nie może wprawdzie wrócić do swojej ojczyzny, musi zatym przebywać na emigracji i korzystać z prawa azylu. To jest jednak faktyczny stan rzeczy. Inaczej sprawa wygląda pod względem prawnym. Stefan Osuski sprawuje nadal swe zaszczytne stanowisko ambasadora Czechosłowacji przy rządzie francuskim.

Siedziałem z nim w jego gabinecie pracy, prowadząc rozmowy na tematy polityczne w ogóle, a odnoszące się do jego kraju w szczególności.

Osuski nie upadł na duchu, ani nie przejawia skłonności do skarg. Jego aktywność jest niestrudzona, a wiara w pewną etykę dziejów — nieugięta. Zdaniem jego mylą się ci, którzy chcą przeprowadzić jakąkolwiek analogię między Czechosłowacją a Abisynią.

— Nie ma żadnego porównania! — wykrzykuje z mocą. — My żyjemy mimo wszystko. Nasze placówki zagraniczne funkcjonują normalnie, jakkolwiek zasięg ich czynności skurczył się znacznie

Fakt, że Francja powstrzymała się nie tylko od uznania aneksji mego kraju, ale pozytywnym czynem dyplomatycznym oświadczyła kategorycznie, że **aneksji tej nie uzna**, posiada kolosalne znaczenie polityczne. Zarówno **prawnie**, jak i politycznie rząd francuski postępuje tak, jak gdyby **aneksja** w ogóle nie została dokonana. Francja uznaje mnie nadal jako oficjalnego prawnego przedstawiciela państwa czechosłowackiego, a nie tylko jako reprezentanta narodu. Nie bez związku z tym pozostaje fakt, że **rząd** francuski poleca mojej opiece **Czechów i Słowaków, przebywających na tutejszym terenie.** Zapewniam pana redaktora, że pozostajemy niezmiennie wierni naszemu krajowi, naszej ojczyźnie i ufamy, że okupacja terytorium Czechosłowacji przez przemoc Niemiec nosi charakter zjawiska przejściowego.

Ambasador Osuski zobrazował nam istotne nastroje na terenie swej ojczyzny, co zresztą pokrywa się całkowicie z rewelacyjnymi wiadomościami o „biernej rewolucji", jakie w ostatnim czasie zapełniają szpalty prasy angielskiej i francuskiej.

— Naród tak dojrzały, jak nasz, tak patriotyczny i przywiązany nierozerwalnie do swej kultury, do swych tradycji, swobód i swego państwa, nigdy i za żadną cenę nie zrezygnuje z swej walki o wolność i samodzielność. Nigdy nie zaakceptujemy politycznego lub narodowego niewolnictwa!

— Wiadomo panu — kontynuuje w spokojniejszym już tonie ambasador Osuski — że we wrześniu roku ubiegłego Czesi przeżyli ciężkie doświadczenia. Naród o normalnym harcie politycznym nie zniósłby takiego ciosu. Zraniono nas boleśnie, rozżarzono nasze nerwy do białości, wytrzymaliśmy. I ledwo naród nasz otrząsnął się z tego przeżycia z września, spadł na nas, jak grom fakt z 15 marca. Zagranicą skłonni byli uwierzyć, że to już **koniec państwa** i narodu. Oczywiście wstrząs był bezsprzeczny, ale i on minął. Dziś nie ma Czecha, któryby nie widział sprawy jasno. Rzesza niemiecka pozbawiła nas nie tylko suwerenności, ale i wszelkich swobód i dóbr materialnych. Zwalcza nasz język, naszą literaturę, naszą historię, kulturę. Ale o jednej rzeczy Niemcy zapominają, że narodowy duch czeski nie da się zmóc przez żadną siłę; że duch nasz potrafi oprzeć się wszelkim prześladowaniom, po których zwycięsko wyjdzie wzmocniony przeżyciem i krzepki.

Spoglądając na Osuskiego nie sposób było wyzwolić się z wiary w jego słowa, które wypowiadał z tak głębokim przekonaniem i z tak impulsywną energia.

Na temat organizacji wygnańczych władz czeskich, systemu ich funkcjonowania i sposóbu koncentracji nie mogłem uzyskać dokładnych danych, służących do opublikowania. Rozmówca mój ograniczył się w tej materii do lakonicznej enuncjacji:

— Warunki zmuszają nas do tego, ażeby w czasie pokoju rozwijać działalność dyskretnie, bez szumu. Nie chcielibyśmy w niczym krępować poszczególnych rządów demokratycznych, które nas uznają i niezależnie od tego dają nam schronienie. Z zadowoleniem jednak przyznać nam wypada, że nasze uczucia patriotyczne i narodowe w żadnym wypadku nie zostały narażone na szwank, co tylko ułatwia nam nasze obowiązki i nasze zadania. Inaczej rzecz się przedstawi w wypadku wojny...

A oto fragment naszej rozmowy, dotyczący oceny sytuacji w Europie. Stefan Osuski oświadczył:

— Prawny i polityczny **statut** Europy **został zdruzgotany. Jest** rzeczą **oczywistą, że narody nie** mogą żyć z sobą w harmonii, gdy brak im tego statutu. Niemcy i Italia żyją **całkowicie pod znakiem wojennej gospodarki.** Póki ten stan rzeczy trwa, nie ma mowy o stabilizacji pokoju w Europie, w tym kierunku niezbędny jest zbiorowy wysiłek państw. Zdaniem moim nieunikniona jest **całkowita przebudowa** i to od podstaw. Czy nastąpi ona na drodze pokojowej, czy też przy użyciu broni — na to odpowiedzą wielkie mocarstwa. Jeśli chodzi o moje prywatne zdanie, nie waham się wyrazić mego przeświadczenia, że w obydwu wypadkach **Czechosłowacja odzyska swoje miejsce w Europie.** Po ciężkich doświadczeniach, jakie przeżywamy, nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że zjednoczenie czesko-słowackie stanowić będzie polityczną rzeczywistość, która oprze się skutecznie wszelkim zakusom z zewnątrz. Byli Słowacy, którzy nie mogli zrozumieć Czechów. To bezsporny fakt. Dziś sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Słowacy znają Niemców i zaczynają rozumieć Czechów...

J. H.

Podstawy rasizmu niemieckiego

Wydaje się to dziwnym i niezrozumiałym, że zasady, na których stworzone zostało nowoczesne państwo niemieckie, podstawy teoretyczne tak skrajnie nacjonalistycznego ruchu, jakim jest hitleryzm, powstały i rozszerzyły się dzięki ludziom innych narodowości. Nie brak tu i Żydów.

Tezę o nierówności ras i wyższości rasy niemieckiej stworzył Francuz *Gobineau*. Arystokrata, monarchista, wychowany w nienawiści do Rewolucji Francuskiej, całe niemal życie spędził poza granicami kraju. Człowiek o wybitnych zdolnościach artystycznych, o wielkiej wiedzy, nie umiał sharmonizować swych zdolności. Jego prace artystyczne miały ciężki charakter rozpraw naukowych, rozprawy zaś naukowe były pełne fantazji i rażących nonsensów. Wiadomości swych nie umiał zgrupować, uporządkować, nie potrafił konsekwentnie przemyśleć do końca śmiałych syntez.

Jego dzieła naukowe były w kołach naukowych piętnowane, jako nie oparte na istotnych faktach, przejawiały jednak w poszczególnych fragmentach przebłyski talentu. Nie był w stanie usystematyzować dwoistości swojej natury. Poczucie wielkiego posłannictwa, żądza sławy nie pozwoliły mu ugiąć się przed lekceważeniem i obojętnością opinii publicznej. Gobineau tworzył dzieła pół powieściowe, pół filozoficzne. Przed śmiercią napisał swoją genealogię, która rozwiewa zupełnie wątpliwości, co do nurtującej go ciężkiej choroby psychicznej. Charakteryzuje tę pracę St. Studencki w swojej książce pt. „Podstawy rasizmu niemieckiego": „Zapatrzony był przede wszystkim w swoją jaźń tragicznie rozdartą, w duszy swej toczył walkę między Ormuzdem, jasnym pierwiastkiem rozumu i Arimanem, ciemnymi siłami natury zmysłowej".

Mamy w tym dziele typowy obraz rozszczepienia psychicznego, obraz mentalności katatonika. Typowa tu jest jego kompozycja drzewa genealogicznego, w którym wywodzi swoje pochodzenie od korsarza norweskiego Ottara z w. IX.

Gobineau określa zasadniczo *trzy rasy:* białą, czarną i żółtą. Charakteryzuje je w sposób bezwzględny, omawiając ich właściwości kulturalne, etyczne i fizyczne. Wywodzi obszernie teorię mieszania się tych ras i ich zasadniczych pierwiastków, niebezpieczeństwo dalszego łączenia ras.

Pogląd jego na rozwój kultury europejskiej był *pesymistyczny.* Z przekonaniem właściwym ludziom, którzy długi okres życia spędzili na dalekim wschodzie przepowiada upadek cywilizacji europejskiej. Nie wierzy, by mogły ją podnieść ludy romańskie, złożone z pomieszania ras śródziemnomorskich, celtyckich i murzyńskich.

Wskrzesicielem i propagatorem gobinizmu był, o ironio... Żyd *Dreyfus*. W Niemczech, również Żyd, patriota niemiecki Walter *Rathenau* pisze o konieczności wyhodowania upadających szlachetnych ras, konieczności nordyfikacji. Jedynym Niemcem, którego można zaliczyć do twórców teorii rasistowskiej był Moriz *Arndt*. Głosił on teorię, że Niemcy są narodem wybranym, umiłowanym przez Boga. Arndt nie widzi jednak czystości rasy niemieckiej, tej podstawy dzisiejszych teoryj hitlerowskich, twierdzi, że jasna skóra i błękitne oczy nie stanowią o wyższości Germanów północnych nad południowymi. To też dzisiejsi rasiści wolą nie wspominać o Arndcie, szukając podstaw teoretycznych w rozważaniach Gobineau. Podstawowymi są tezy: 1) O przemożnym wpływie rasy na dzieje całej ludzkości. 2) O nierówności ras i ludzi. 3) O szkodliwości mieszania się ras. 4) O wyższości rasy białej, zwłaszcza germańskiej.

Dalszy rozwój rasizm zawdzięcza Anglikowi, który w czasie wojny światowej stał się renegatem, opanowanym silnym szowinizmem niemieckim, *Chamberlainowi*.

Do rasy germańskiej zalicza Chamberlain wszystko, co dobre i piękne. Zaczynając od starożytnych Hellenów i Chrystusa, zalicza do rasy germańskiej, wszystkich uczonych i myślicieli. Chamberlain wprowadza do rasizmu antysemityzm, odmawiając Żydom wszelkich wartości.

Wkrótce po ukazaniu się dzieł Gobineau i Chamberlaina w Niemczech, wystąpił nowy teoretyk rasizmu L. *Woltman*. Twierdzi on, jak i jego poprzednicy, że cała cywilizacja europejska jest dziełem rasy germańskiej. Do członków rasy germańskiej zalicza m. in. Michała Anioła, Dantego, Leonarda da'Vinci, Garibaldiego, wszystkie wybitne w dziejach kultury i nauki jednostki. Woltman jest twórcą podziału Germanów, półgermanów i niegermanów, jest też autorem pomysłów eugenicznych wprowadzonych przez Hitlera.

Wszystkie dotychczasowe teorie rasistowskie zostały połączone, przerobione i usystematyzowane przez *Günthera*. Günther oparł się przy określaniu charakterystycznych cech rasowych również i na pismach humorystycznych.

Obecnie „rasizm" jest przedmiotem badań „naukowych" w szeregu dziedzin, nie tylko biologicznych i artystycznych. Szuka się go nawet w fizyce, astronomii i matematyce. „Odrasawia" się i „nordyzuje" naukę we wszystkich dziedzinach. Najwyższym prorokiem ideologii „pangermanizmu jest *Rosenberg*.

Rosenberg jest fanatykiem rasizmu, w rasie widzi pierwiastek boskości, rasa germańska posiada najpiękniejsze i najszlachetniejsze pierwiastki, wszystkie obce piewiastki wszczepione germanom są dla Niemiec zgubne. Stąd pochodzi jego walka z chrześcijaństwem, a w szczególności z katolicyzmem, dążenie do odrodzenia ducha starogermańskiego w nawrocie do kultu Odyna.

Między rasistami niemieckimi toczy się walka. Profesor Kaup zarzuca Güntherowi, że koncepcja nordyzmu, rozbija jedność niemiecką, która stanowi rasę jednolitą, podczas gdy Günther twierdzi, że przedstawicielami rasy germańskiej są tylko Niemcy północni, wysocy blondyni.

W każdy razie jeden cel łączy oba sprzeczające się obozy i jest źródłem rozwoju propagandy rasistowskiej.

Celem tym jest usprawiedliwienie przed narodem i światem zaborczych dążeń hitleryzmu.

Jerzy Gero.



ŻEŃSKI KORPUS PAZIÓW W HITLERII, UTWORZONY DLA BAWIENIA WYSOKICH GOŚCI ZAGRANICZNYCH

Korsarstwo łodzi podwodnych

Latem 1937 roku zdarzały się na Morzu Śródziemnym wypadki atakowania statków handlowych przez tajemnicze łodzie podwodne. Niektóre statki zatonęły. Krążownik republiki hiszpańskiej „Cervantes" oraz kontrtorpedowiec „Cerucca" również padły ofiarą tych łodzi. Na wniosek delegacji angielskiej uchwalono na konferencji w Nyon uważać działalność tych łodzi podwodnych za korsarstwo i odpowiednio się do nich ustosunkować. Na Morzu Śródziemnym wprowadzono międzynarodowe patrole, co położyło kres akcji piratów. Żadnej z łodzi podwodnych nie udało się wyśledzić, jednak uporczywie utrzymywała się pogłoska, że były to łodzie NIEMIECKIE.

Na to twierdzenie Niemcy odpowiadali stekiem obelg oraz wytykali swym przeciwnikom „zatruwanie studzien". Odpowiedzialność za korsarstwo republikańskich hiszpańskich łodzi podwodnych chce się przerzucić na innych — mówili hitlerowcy — to jest prowokowanie wojny.

Gdy zaś niedawno w obozie w Döberitz dekorowano uszeregowanych „ochotników" z legii „Condor", byli pomiędzy nimi członkowie załóg obu łodzi podwodnych „U 33" i „U 34".

Wielki admirał Raeder w wygłoszonej mowie powitalnej podkreślił ten fakt, oświadczając:

„Myśli moje zwracają się ze szczególnym uznaniem do obu łodzi podwodnych i ich załóg, które wspaniale wywiązały się ze swych trudnych zadań".

Bardzo wstrzemięźliwy w objaśnianiu „Temps" pisze, że zachowanie się Niemiec musi wywołać bardzo oryginalne pojęcie o politycznej „moralności" naszych czasów i o tej duchowej anarchii, która permanentną prowokację przeciwstawia wszystkim obyczajowym zasadom zorganizowanego międzynarodowego świata.

Wystawy doroczne

Na warszawskich Uczelniach Artystycznych

W stolicy mamy już dzisiaj szereg nowocześnie urządzonych i doskonale prosperujących artystycznych zakładów naukowych. Prym wśród nich dzierży oczywiście **Akademia Sztuk Pięknych** na Wybrzeżu Kościuszkowskim, która w dorocznym pokazie swych elewów może się poszczycić znacznymi rezultatami we wszystkich gałęziach plastyki. Dwie biegunowo przeciwne orientacje plastyczne, panujące do niedawna w Akademii, a mianowicie „francuska" i „narodowa", uległy w ostatnich latach znacznej modulacji a ów kompromis doprowadził niebawem do nowej stabilizacji pojęć w zakresie metody nauczania i do gruntownej rewizji dotychczasowych przesłanek pedagogicznych. W ten sposób atmosfera tej uczelni znacznie się odświeżyła. Powstaje ,jak gdyby nowy typ uczelni artystycznej, gdzie chodzi przede wszystkim o uwzględnienie indywidualności ucznia, o jego wrodzone skłonności w tej dziedzinie, a w miarę narastającej u niego wiedzy plastycznej i doświadczenia, o racjonalne pokierowanie nim i wychowanie artystyczne niezależnie od panujących w danej chwili prądów i orientacji. W ten sposób daje Akademia to, co w innym zakresie zwykł dawać Uniwersytet: poważny kapitał wiedzy podstawowej i przygotowanie do uprawiania zamierzonego zawodu.

Oczywista, zmianę w dzisiejszych nastrojach Akademii najlepiej uwydatnia kurs malarstwa stalugowego prof. Pruszkowskiego, gdzie już nie widać ani w muzealnym sosie preparowanych „Holendrów", ani wyłącznie graficznego traktowania kompozycji — a autonomia plamy barwnej zyskuje wciąż na terenie. Ową korzystną niewątpliwie zmianę dosyć wyraźnie ilustrują dwie umieszczone obok reprodukcje z obrazów uczniów powyższego kursu — jedna z r. 1933 — druga zaś z bieżącej wystawy. Najlepiej jednakowoż postawione są dwa inne kursy malarstwa — a mianowicie w pracowni **prof. Kowarskiego** (asyst. Sokołowski), tudzież malarstwa dekoracyjnego **prof. Pękalskiego** (asyst. Kossowski). Na kursie prof. Kowarskiego podziwiamy np. kompozycję figuralną, malowaną z natury przez uczniów, gdzie dojrzałość artystyczna i wiedza malarska tych młodych ludzi, są więcej, niż „obiecujące". Podobne prace mamy również w ściennym malarstwie w pracowni prof. Pękalskiego.



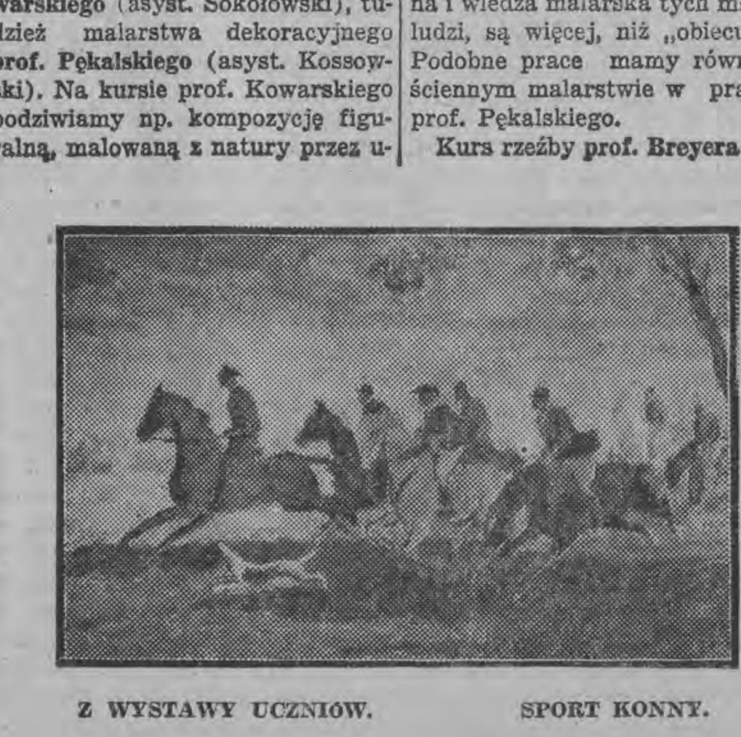
Z WYSTAWY UCZNIÓW.
KOMPOZYCJA.

Kurs rzeźby prof. Breyera wprowadza nas w ciągłość inteligentnych wysiłków tej fascynującej pracowni, zawsze pełnej nieprzeciętnych talentów rzeźbiarskich — dobrze się również prezentują prace elewów na kursie grafiki prof. Ostoja - Chrostowskiego a kurs malarstwa prof. M. Kotarbińskiego zyskuje wciąż na bogactwie i rozmaitości w licznych a niejednokrotnie wielce udałych pracach jego uczniów. Kurs meblarstwa i dekoracji wnętrz rektora Akademii, prof. Jastrzębowskiego, demonstruje, jak co roku, wiele nowych szczęśliwie pomyślanych i solidnie wykonanych konstrukcji meblarskich — podobnie jak kurs ceramiki prof. Tichego i kilimkarstwa prof. Czajkowskiego, umiejętnie kontynuującego znaną tradycję „Ładu".

Miejska Szkoła Sztuk Zdobniczych (Myśliwiecka 8), jest poniekąd wstępną uczelnią w stosunku do Akademii. Ma ona jednakowoż i swe własne cele specjalne, które zmierzają do wykształcenia wykwalifikowanych pracowników, przygotowanych technicznie i artystycznie do objęcia warsztatu pracy w zakresie malarstwa ściennego, rzeźby dekoracyjnej, grafiki użytkowej, ceramiki, restauracji i konserwacji obrazów i t. p. Na wyróżnienie zasługują tutaj kursy malarstwa stalugowego (prof. Szperber), technik malarskich (prof. Kokoszko), rzeźby dekoracyjnej (prof. Trzcińska - Kamińska), grafiki użytkowej (prof. Radwan), ceramiki (prof. Czarkowski) i t. p.

Interesująco przedstawiają się również pokazy prac uczniów prywatnych szkół artystycznych — jak Szkoły Sztuk Plastycznych im. Z. Waliszewskiego, dalej Szkoły malarstwa i rysunków im. K. Krzyżanowskiego a w końcu Szkoły Sztuk Pięknych p. Blanki Mercère. Są to przeważnie uczelnie, których zadanie polega na przygotowaniu zdolniejszych uczniów do Akademii Sztuk Pięknych.

K. WINKLER.



Z WYSTAWY UCZNIÓW. SPORT KONNY.

TAJEMNICE GŁĘBIN MORSKICH

PRZYCZYNY KATASTROF OKRĘTÓW PODWODNYCH

Ostatnie katastrofy okrętów podwodnych wywołały szereg domysłów i dyskusji, na ogół nie bardzo rzeczowych. Dlatego też postaramy się tu wyjaśnić niektóre rzeczy, związane z pływaniem pod wodnym i ratownictwem tych okrętów.

W pierwszym rzędzie należy stwierdzić, że przyczyną zatonięcia okrętu podwodnego nie koniecznie musi być niedomknięty właz czy wyrzutnia torpedowa, albo defekt w aparaturze. Zatonięcie może nastąpić również dobrze z przyczyn siły wyższej, a natury nawigacyjnej, to znaczy najechania na rafę, skałę, czy mieliznę, zetknięcia się z utopkiem (półpływającym czy sterczącym z dna kadłubem zatopionego okrętu), zderzenia z okrętem nawodnym itd. Pamiętać trzeba, że okręt podwodny jest pod wodą zupełnie ślepy i nawigacja odbywa się tylko przez zliczenie kompasowe, to znaczy kurs zostaje wytknięty na mapie i utrzymany przy pomocy żyrokompasu. Zwykły kompas, wobec masy żelaza i prądów elektrycznych, byłby na okręcie podwodnym trudny do użycia.

Zdarzały się wypadki, że wynurzający się okręt podwodny znajdował się nagle pod stępką okrętu nawodnego, albo, że okręt nawodny napłynął nań w chwili t. zw. półzanurzenia. W jednym i drugim wypadku okręt podwodny, przecięty na pół, musiał zatonąć, tak jak zatonąłby normalnie statek nawodny, najechany w podobny sposób.

Historia nie zna jeszcze wypadkó wzderzenia między poszczególnymi okrętami podwodnymi, jakkolwiek zna w ostatnim okresie wojny kilka wypadków zatopienia jednego okrętu podwodnego przez drugi — torpedą. Aby uniknąć staré i zderzeń z okrętami własnymi, okręty podwodne otrzymują od dowództwa tak zwane sektory (odcinki), w których mogą się bezpiecznie poruszać. Oczywiście, że zbieg okoliczności czy pomyłka nawigacyjna sprawić mogą, że albo taki pozornie wolny sektor okaże się naraz zajęty przez obcy statek, albo też okręt podwodny zmyli kurs i znajdzie się na szlaku uczęszczanym.

Obok zderzeń z innych okrętem, mamy wypadki zderzenia z okiektami martwymi: skałą, rafą, mielizną, zatopionym okrętem... Wypadki te nie są bynajmniej przywilejem okrętów podwodnych, bo jeszcze przed kilku laty krążownik francuski „Edgar Qpinet" zatonął u wybrzeży Oranu, na takiej właśnie, nie oznaczonej na mapie morskiej iglicy, prosto z dna wyrastającej, Jak piła rozpruła ona dno okrętu, który przełamał się na pół i momo wzroowej organizacji ratowniczej zatonął.

Tu należy czytelnika poinformować, że istnieją mapy dna morskiego, zdejmowane przez marynarzy-hydrografów. Mapy te zawierają na ogół wszystkie przeszkody i ważniejsze głębokości. Ale tajemnice dna morskiego, mimo zastosowania najbardziej nowoczesnych środków pomiarowych — między innymi elektrycznej sondy naddźwiękowej — są zbyt zawiłe, aby człowiek mógł je rozwiązać. To też okręty hydrograficzne wybadały wprawdzie większość dojść do portów i trudnych przejść międzylądowych, ale na pełnym morzu ich prcae mają tylko sporadyczny charakter.

Stąd możliwość licznych niespodzianetk i wypadków. Istnieją poważne poszlaki, że stracony na mało znanych wodach Indochin francuski okręt podwodny „Phenix", zatonął właśnie na takiej, wyrastającej z dna iglicy skalnej. Wypadki tego rodzaju będą się zdarzały zawsze, tak długo, jak okręty pływać będą, a morze zazdrośnie kryć będzie swe tajemnice.

Inaczej przedstawia się wypadek angielskiego „Thetis". Tu okręt podwodny był w próbach — jeszcze nie odebrany przez królewską marynarkę wojenną. Czy przez pomyłkę którego z techników stoczni, czy wskutek jakiegoś defektu organicznego, woda w momencie zanurzenia wtargnęła do wnętrza przez dziób. Dziób ten opadł i zaryl się głęboko w mule dennym. Silniki i zbiorniki nie miały już możności wycofania okrętu z tego położenia przy trymie (nachyleniu) ponad 35 stopni. Nastąpiło wylanie się akumulatorów, których kwas w połączeniu z wodą morską zamienił się w duszący chlor. Duża ilość ludzi — załoga stoczni i załoga normalna — utrudniła jeszcze sytuację. I mimo małej stosunkowo głębokości, udało się aparatami Dawisa (sztuczne płuca) ocalić tylko czterech ludzi. Reszta zginęła po bohatersku, gdyż gazy i woda sprzysięgły się przeciwko nim, a jedyny dostępny właz nie mógł być użyty. O zastosowaniu dzwonu ratowniczego nie mogło być mowy, wobec nachylenia okrętu i rzutów rufy, która jak wrzeciono, kręciła się wokoło uwięzionego w mule dziobu, podrywana prądem i prawem wyporności.

Wreszcie wypadek amerykańskiego okrętu podwodnego „Squalus", stosunkowo najmniej tragiczny, wynikł zapewne również wskutek jakiegoś niedopatrzenia, czy uszkodzenia, przy czym woda wlała się do wewnątrz. Ten okręt jednak osiadł na dnie mniej więcej poziomo i można było dzwon nurkowy zastosować przynajmniej do ratowania tej części załogi, która pozostała w dwuch przedziałach wodoszczelnych — środkowym i rufowym. Należy przypomnieć, że okoliczności atmosferyczne i hydrograficzne były tu nadzwyczaj pomyślne — to znaczy morze spokojne, stacja ratunkowa nie daleko, dno piaszczyste, ale twarde, prądy podwodne stosunkowo słabe. Gdyby na przykład prądu te były silne, nie byłoby mowy ani o pracy dzwonu, ani nawet o wydajnej pracy nurków, którzy przy próbach ratowania „Thetis", pływali wprost w pozycji poziomej, unoszeni prądem dochodzącym do 7 km na godzinę.

Ratowanie okrętów podwodnych nie jest rzeczą łatwą, tym bardziej, że nowoczesne okręty tego typu, to bynajmniej nie owe „łodzie podwodne" z lat minionych, ale wielkie obiekty pływające, o wyporności podwodnej półtora do ponad czterech tysięcy ton, długości do 100 metrów i wyżej. O wyciągnięciu takiego okrętu z dużej głębokości w ogóle nie ma mowy, conajwyżej można próbować uratować jego załogę.

Ale znów sądzić z tych wypadków o rzekomej kruchości, małej odporności na awarie i małej sprawności współczesnych okrętów podwodnych, byłoby nonsensem. Już wojna światowa wykazała do czego są zdolne i jak wytrzymałe, nie tylko na ciśnienie morza, w którego głębie mogą zapadać do 100, a nawet 130 metrów, ale i na wszelkiego rodzaju kampanie wojenne. Ich zasięg wynosi dziś już tysiące mil morskich bez zachodzenia do portów, uzbrojenie składa się z licznych torped (czasem i min) oraz dość silnej artylerii, a szereg nowoczesnych przyrządów z dziedziny i łączności ułatwia im działalność. W sumie są więc bronią straszliwą, bo niewidoczną i groźną dzięki swej jedynej na świecie taktyce. A ich załogi zespołami bohaterów, gotowych na wszystko.

Księga symulantów

O powstaniu oryginalnej książki donoszą z Londynu. Autorstwo książki jest zbiorowe. Otóż dyrekcje szpitali angielskich założyły specjalną czarną księgę niepoprawnych symulantów, którzy regularnie co pewien okres czasu odwiedzają szpitale, symulując choroby, aby na krótko chociaż znaleźć tam dach nad głową i strawę. Dawniej ci „zdrowi chorzy" przychodzili wprost do szpitala, dziś, gdy dostanie się do wnętrza połączone jest z trudnościami, chwycili się oni trików. Symulują ataki czy zemdlenia na ulicach i polecają się odprowadzić do szpitali przez policjantów. Służba szpitalna zna już te triki i usiłuje na wstępie przekonać się, czy nie chodzi tu o oszustwo. Niektórzy jednak z oszustów wyspecjalizowali się w swoim zawodzie tak dalece, że potrafią nawet przez dwa dni oprzeć się zdemaskowaniu.

Brytyjskie okręty podwodne

Tragiczna katastrofa okrętu podwodnego „Thetis" zwróciła uwagę publiczną w Wielkiej Brytanii na ten dział służby morskiej, który z charakteru swej pracy nawet w czasie pokoju znajduje się na stopie wojennej.

Podwodną flotę Wielkiej Brytanii tworzą okręty należące, stosownie do wypełnianych zadań, do trzech klas: okręty przybrzeżne, pełniące służbę ochrony wybrzeża, okręty dalekomorskie zdolne do dalekich rejsów oceanicznych oraz stawiacze min. W chwili obecnej flota Wielkiej Brytanii liczy 69 jednostek podwodnych czynnych lub znajdujących się w dokach, poza tym w ramach budżetu tegorocznego przewidziana jest budowa jeszcze czterech łodzi. W tej liczbie mamy 48 dalekomorskich okrętów podwodnych, odbywających rejsy oceaniczne, 6 stawiaczy min, zaś reszta to łodzie pełniące służbę patrolową przybrzeżną, wzgl. łodzie starego typu z czasów Wielkiej Wojny. Poza okrętami przydzielonymi do floty pełniącej służbę na wodach terytorialnych, Wielka Brytania posiada silną flotyllę łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym oraz 16 nowoczesnych jednostek, których baza znajduje się w Hong - Kong.

Wielka Brytania nie była inicjatorką łodzi podwodnych. Pierwsze łodzie podwodne zostały zbudowane przez marynarkę Stanów Zjednoczonych i pierwsze brytyjskie jednostki podwodne dla celów doświadczalnych zostały zakupione w Ameryce. W r. 1904 po raz pierwszy flotylla łodzi podwodnych, już wybudowanych w Anglii wyruszyła wraz z flotą na ćwiczenia morskie.

W owych czasach mało kto oceniał wartość bojową okrętów podwodnych i dopiero gdy flotylla łodzi przepłynęła o własnych siłach z Anglii do Hong - Kong — te nowe jednostki sił morskich zdobyły sobie uznanie sfer oficjalnych.

W roku 1914 brytyjskie łodzie podwode w trzy godziny po ogłoszeniu wojny znajdowały się już na wodach nieprzyjacielskich, zaś w dn. 5 sierpnia łódź E-V zawinęła na Helgoland, aby się przekonać, że ten słynny port wojenny niemiecki już jest pusty.

Wojenna historia brytyjskich łodzi podwodnych jest niezwykle barwna i pełna wydarzeń. Polem operacyjnym okrętów podwodnych były zwykle „szyjki butelek", a więc Dardanele, Morze Marmara, wschodnia część Morza Północnego i Bałtyk. Ofiarą brytyjskich łodzi podwodnych w czasie Wielkiej Wojny padło 54 wojennych okrętów nieprzyjacielskich oraz 274 transportowców wszelkiego rodzaju. Łodzie brytyjskie zatopiły 19 niemieckich jednostek podwodnych, czyli 7 proc. ogólnej liczby zatopionych w czasie wojny łodzi podwodnych, których ilość wynosiła 284.

Ze strony brytyjskiej straty wynosiły 61 łodzi podwodnych, z których 35 było zatopionych przez nieprzyjaciela w akcji (w tej liczbie mieści się również 20 łodzi zaginionych), 26 łodzi zaginęło wskutek zderzeń, wybuchów, względnie zostało zatopionych przez własne załogi w r. 1917, gdy armia niemiecka zajęła wybrzeże Bałtyku.

Tyle o dawnej przeszłości. Teraz warto się zastanowić nad stanem obecnym i wartością bojową tych okrętów w wypadku wojny. Technicznie okręty brytyjskie stoją na najwyższym poziomie. Okręty klasy „Thames" posiadają sześć wyrzutni torpedowych (21 stóp), oraz są uzbrojone w działa (4 st.). Są to najszybsze jednostki podwodne, zaś załoga składa się z ludzi specjalnie dobranych.

Flota brytyjska obecnie nie jest tylko siłą obronną, z natury więc rzeczy okręty podwodne tworzą czoło ataku. W tym celu są specjalnie szkolone. Po przejściu przeszkolenia, które polega na całkowitym opanowaniu kierowania okrętem, praca załogi ześrodkowuje się na ćwiczeniach zaczepnych. O stronie taktycznej i technicznej tych ćwiczeń fachowcy wypowiedzieli się jak najpochlebniej.

Ćwiczenia morskie podwodnych jednostek są niezwykle emocjonujące i mają posmak rzeczywistej wojny morskiej. Chociaż załoga zna kurs okrętu, który służy za cel, mimo to storpedowanie takiego okrętu, który płynie zygzakiem przy szybkośc 20 węzłów nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Ataki na okręt - cel powtarzają się przez cały dzień ćwiczeń. I chociaż nie wszystkie są celne, gdyż zdarzy się, że okręt - cel zauważy w porę peryksop łodzi i zdąży umknąć, szybko zmieniwszy swój kurs, lub też czasem nie dość ścisłe obliczenia powodują, że torpeda chybi celu, to jednak najczęściej okręt podwodny po wynurzeniu widzi na pokładzie przeciwnika sygnał „trafiony", ilość tych trafień jest zawsze zadawalająca.

W czasie ćwiczeń załoga przeżywa emocje prawdziwej wojny i chwile rzeczywistego niebezpieczeństwa. Praca floty podwodnej jest niebywale ciężka i odpowiedzialna i nawet w czasie pokoju niebezpieczna. To też marynarze, którzy zginęli w okręcie „Thedis", jak i ich koledzy, którzy zginęli śmiercią marynarską w katastrofie przed siedmiu latami, są żywą ofiarą krwi, złożoną przez naród brytyjski dla bezpieczeństwa swego kraju.

Specjalny instytut

dla badań biologicznych

Nowym ogniwem w łańcuchu placówek naukowych, związanych z uniwersytetem w Sztokholmie, będzie nowootwarty instytut badań biologicznych. Otwarcia dokonał szwedzki następca tronu w obecności słynnych uczonych i przedstawicieli dyplomatycznych krajów północnych i Stanów Zjednoczonych.

Otwarcie instytutu umożliwiło głównie przyznanie wielkim sum z funduszu, złożonego przez szwedzkiego przemysłowca Axela Weinner Grena, a także przez niektóre instytucje, m. in. przez fundację Rockefellera. Miasto Sztokholm ofiarowało parcelę.

Zadaniem tej placówki naukowej jest ułatwienie badań podstawowych cech fizjologicznych, komórek i tkanek, by zwiększyć znajomość organizmu ludzkiego, oraz stworzyć szersze podstawy dla medycyny.

Instytut będzie posiadać pięć oddziałów: 1) fizjologii komórek, 2) fizjologii ewolucji i dziedziczności, 3) chemii fizjologicznej, 4) badań nad przemianą materii oraz 5) bio-fizyki. Wydział badania przemiany fizyki stanowi łącznik pomiędzy badaniami teoretycznymi i praktyczną pracą kliniczną.

Nowy instytut, z którym współpracuje kilku sławnych uczonych, będzie utrzymywał kontakt z instytucjami medycznymi i zakładami przemysłowymi.

MICHAŁ JORDAN

Wielka Francuska Rewolucja 1789-1939

3)

Czym jest dla nas rocznica rewolucji francuskiej

DWIE DEMOKRACJE

Odsunięty od wpływu politycznego i rujnowany gospodarczo „stan trzeci" składał się więc z różnych warstw, których dążenia jednak były wtedy zgodne — w przeciwieństwie do interesów feodalnych, reprezentowanych przez monarchię burbońską. Kapitalistyczna burżuazja i mieszczańska inteligencja, rzemieślnicy i drobni przekupnie, chłopi i najemni robotnicy — to był wszystko „stan trzeci", z racji swego położenia demokratyczny i opozycyjny. Oczywiście ster znajdował się w rękach klasy kapitalistycznej, najzamożniejszej, najbardziej oświeconej i politycznie wyrobionej. Ona to, ustami swychh inteligenckich przedstawicieli, formułowała żądania polityczne całego narodu, niezadowolonego z rządów królewskich. Dla niej hasła „wolności, równości i braterstwa" miały, rzecz jasna ograniczony sens klasowy; chodziło o **formalną, prawną równość obywatelską** wbrew feodalnemu przywilejowi, o wolność gospodarczą dla działalności kapitalistycznej, o zniesienie w imię braterstwa wszelkich przegród wewnątrz Francji, hamującychh rozwój handlu, przemysłu i komunikacji.

Ale lud (i ta część inteligencji, która wyrażała dążenia ludowo-demokratyczne) inaczej rozumiał hasła demokracji. Nierówność — to była dla mas pracujących w mieście i na wsi przede wszystkim nierówność społeczno - ekonomiczna i do jej zniesienia zmierzała demokracja ludowa. Żywioły ludowe, drobnomieszczaństwo, chłopstwo i powstająca dopiero ale nieświadoma jeszcze swej odrębności **klasa robotnicza,** wyobrażały sobie, że przez obalenie feodalizmu i zniesienie przywilejów, przez zaprowadzenie równości prawno - politycznej, stworzony zostanie taki ustrój społeczny, w którym nie będzie żadnego wyzysku ekonomicznego. Ponieważ wielkofabryczny kapitalizm nie odgrywał jeszcze tej naczelnej roli, która przypadła mu w XIX wieku, ponieważ wyzysk gospodarczy przejawiał się wówczas głównie w postaci feodalno-biurokratycznej, fiskalnej, a wyrażał się w arystokratycznych przywilejach i cechowych ograniczeniach — w świadomości ludu nie zwyciężyło jeszcze zrozumienie, że korzeń wyzysku ekonomicznego tkwi w zmonopolizowaniu środków produkcji przez klasę posiadającą i że wyzwolenie społeczne mas pracujących może się dokonać dopiero **przez uspołecznienie** wytwórczości. Odkrycie to uczynił **dopiero socjalizm** na gruncie pełnego rozwoju kapitalizmu, gdy okazało się, że demokracja polityczna jest tylko pierwszym etapem wyzwolenia i że kolejnym zadaniem ludu jest zniesienie indywidualnej własności środków produkcji, nieodzowny warunek wyzwolenia proletariatu i całej pracującej ludzkości .

BURŻUAZJA I LUD

W latach osiemdziesiątych XVIII stulecia nie było to jeszcze widoczne; głównym wrogiem ludu był na razie feodalizm, nie kapitalizm. Drobnomieszczański ideał „równościowy" rewolucyjnej demokracji francuskiej był w gruncie rzeczy **ideałem drobnego posiadacza,** który wierzył, że demokracja drobnych właścicieli zapewni wszystkim wolność i dabrobyt ,a zniesienie feodalizmu wyrwie raz na zawsze korzenie wszelkiego ucisku człowieka przez człowieka. Ideał ten odpowiadał przecież dążeniom ogromnej większości narodu francuskiego, złożonego z chłopów, drobnomieszczan i niezamożnej inteligencji. A robotnicy przemysłowi i bezrolni najmici wiejscy nie byli jeszcze świadomym swych własnych interesów i celów proletariatem, żyli całkowicie w sferze pojęć drobnomieszczańskich.

Oczywiście ten równościowy ideał demokracji ludowej bardzo różnił się od ideałów liberalizmu kapitalistycznego, wyrażającego interesy i dążenia przewodzących stanowi trzeciemu żywiołów burżuazyjnych. Demokratyczne ideały ludu wybiegały w gruncie rzeczy poza kapitalizm; republika wolnych i równych drobnych posiadaczy w mieście i na wsi nie była wcale programem wielkiego kapitału. Dla burżuazji wolność polityczna oznaczała wolność kapitału, wolność bogacenia się, wolność nieograniczonego zatrudniania siły najemnej. Dla ludu republika—to było społeczeństwo równych bez klas i bez znaczniejszych **różnic majątkowych.** Jedni i drudzy walczyli o zupełne wyswobodzenie własności prywatnej ze feodalnych, cechowych i biurokratycznych więzów ustroju monarchicznego. Tylko, że słowo „własność" miało tu dwa różne znaczenia. Dla jednych to była własność kapitalistyczna, czerpiąca i mnożąca zysk z wyzysku najemnej siły roboczej — drudzy walczyli o wyzwolenie **drobnego warsztatu** rzemieślniczego i drobnej parceli gruntowej, czyli o taką własność prywatną, która w **zasadzie** opiera się na osobistej pracy właściciela bez użycia najemników - proletariuszy.

Ta różnica między burżuazyjnym liberalizmem a drobnomieszczańskim i chłopskim radykalizmem przejawia się przez **całe dziesięciolecie 1789—1799.** Byty to dwa różne programy, dwie różne metody walki o kapitalizm. Bo trzeba stwierdzić, że demokratyczny ideał republiki drobnych posiadaczy to nie była sobie poprostu drobnomieszczańska utopia, naiwne czy nawet reakcyjne marzenie o „złotym wieku". Na porządku dziennym historia postawiła wtedy kapitalizm. W ówczesnych warunkach własność prywatna musiała zrodzić własność kapitalistyczną — tym mocniejszą i żywotniejszą, im bardziej grunt był oczyszczony z feodalnego rumowiska, krępującego rozwój gospodarczy. Otóż równościowy program demokracji rewolucyjnej najradykalniej, najgruntowniej wymiatał wszystkie feodalne pozostałości i przeżytki z areny dziejowej, torując — brutalnie i bezlitośnie — drogę kapitalizmowi.

Dalszy ciąg nastąpi

Czy udział w strajku okupacyjnym jest karalny?

Orzecznictwo Sądu Najwyższego

Kwestia odpowiedzialności za udział w strajku okupacyjnym szczególnie interesuje olbrzymie rzesze robotnicze i pracownicze naszego miasta, jako że zjawisko strajków — narzędzia walki o poprawę bytu, jest codziennie notowane w Łodzi.

W ub. roku sfery przemysłowe rozpuściły wieść, że strajk okupacyjny jest niedopuszczalną metodą walki ekonomicznej między pracownikiem i pracodawcą.

Sprawa ta ostatecznie została rozstrzygnięta w procesie łódzkiej firmy z robotnikami o udział w strajku okupacyjnym.

Sąd Najwyższy, w orzeczeniu wiążącym sądy przy rozstrzyganiu spraw karnych tego rodzaju, wypowiedział się, że porzucenie pracy (strajk) w praworządnym państwie nie znającym niewolnictwa, powodując w pewnych wa runkach konsekwencje cywilne (np. z racji zerwania umowy) nie podlega ściganiu w drodze postępowania karnego. Dlatego też strajk w celu zdobycia lepszych warunków pracy, z wyjątkiem przedsiębiorstw użyteczności publicznej, nie stanowi czynu ściganego z art. 251 k. k. O ile chodzi o strajk okupacyjny, jeśli pracow nicy zaprzestali pracy i przemocą zajęli pomieszczenia fabryczne, by wymusić ustępstwa na pracodawcy, czyn taki podlega karze, w szczególności, gdy okupujący nie dopuszczają do usunięcia materiałów, zagrożonych zniszczeniem, lub też uniemożliwiają wywóz towaru.

Nie mniej jednak, jak z powyższych wywodów wynika, strajk okupacyjny polegający na przerwaniu pracy i pozostawaniu na miejscach pracy ,stanowi odrębną formę walki ekonomicznej, która nie może być równorzędnie traktowana z pojęciem „przemocy" czy też „wymuszania".

Z tego należy wysnuć wniosek, że udział w strajku okupacyjnym jest karalny w wypadku, gdy poza normalnym pozostawaniem na miejscu pracy, stosowane są dalsze środki nacisku, celem wymuszenia ustępstw.

Stutysięczne tłumy

manifestowały na Placu Grunwaldzkim w Gdyni

Niedzielne uroczystości w ramach „Dni Morza" w Gdyni pozostawiły niezatarte wrażenie zarówno wśród mieszkańców miasta, jak i niezliczonych rzesz, które przybywały tłumnie licznymi pociągami w ciągu nocy i dnia bez przerwy.

Plac Grunwaldzki zapełnił się od wczesnych godzin porannych. Przybywały nań niezliczone delegacje ze sztandarami, które ustawiono pomiędzy kolumnami, otaczającymi forum morskie. Lewą część placu wypełniła całkowicie tłumna delegacja Polaków z Gdańska, wśród których reprezentowane były wszystkie sfery.

Plac Grunwaldzki zapełniły ponadto niezliczone tłumy mieszkańców Gdyni, oraz uczestnicy wycieczek. Prawą część placu zapełniły liczne oddziały marynarki wo jennej z orkiestrą, oraz kilka kom panii Brygady Obrony Narodowej. Na placu było ponad 100 tysięcy ludzi.

Na redzie portu stanęły okręty marynarki wojennej, oraz statek szkolny „Dar Pomorza" w pełnej gali banderowej.

Po kazaniu i nabożeństwie na mównicę zbudowaną w kształcie mostku kapitańskiego wszedł minister przemysłu i handlu *Antoni Roman* i wygłosił przemówienie.

Z kolei przemówienie wygłosił wiceprzewodniczący „Dni Morza" dyr. Wachowiak, który odczytał rotę przysięgi, powtarzanej przez zgromadzone na placu tłumy chórem.

Następnie odbyła się uroczystość przekazania Brygadzie Obro ny Narodowej sprzętu wojennego ufundowanego przez społeczeństwo gdyńskie.

Do loży dostojników państwowych zbliżyła się grupa dziewięciu Polaków z Gdańska, którzy jako harcerze w latach wojny prowadzili walkę o wolny dostęp do morza. Harcerzy tych udekorował p. wicepremier Kwiatkowski.

Z kolei przemawiał wiceprezes Ligi Morskiej i Kolonialnej p. Dębski, w zakończeniu witając przybyłych na uroczystości Ligi Morskiej i Kolonialnej przedstawicieli bratnich organizacyj a przedewszystkim delegację członków Ligi Morskiej i Polaków z Ameryki, przedstawicieli belgijskiej ligi mor skie, jugosłowiańskiej Jadrańskiej Straży i rumuńskiej ligi „Naala Romana".

Z kolei zabrał głos pan Lubicz-Ostrogrodzki, w imieniu Polaków z Ameryki oraz poseł Budzyński w imieniu gminy polskiej w Gdańsku.

O godz. 12-ej zebrani wysłuchali przemówienia Pana Prezydenta R. P. transmitowanego przez Radio.

Krótkie przemówienia powitalne wygłosili jeszcze w językach obcych przedstawiciele bratnich organizacyj belgijskiej, jugosłowiań skiej i rumuńskiej.

Na tym uroczystości na placu Grunwaldzkim zostały zakończone.

Radio łódzkie

PIĄTEK, 30 czerwca

6.56 Pieśń poranna. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Kłopoty i rady: „Zabezpieczenie zapasów przed gazami" dialog w opracowaniu Felicji Słaboszewiczowej. 8.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Muzyka francuska (płyty). 13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro. 13.50 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej. 14.40 Wiadomości giełdowe. 14.45 Jak las sam gospodarzy — pogadanka Bohdana Dyakowskiego dla młodzieży (z Krakowa). 15.00 Muzyka popularna w wyk. Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital śpiewaczy Włodzimierza Derwiesa (tenor). 16.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 17.00 Reportaż muzyczny p. t. „Muzyka poważna czy jazz?" — O wpływie jazzu na inne rodzaje muzyki — w oprac. Zdzisława Suwalskiego. 17.55 Jak spędzić święto? poradzi Ludwik Szumlewski. 18.00 Recital organowy Bronisława Rutkowskiego. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. 18.30 Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny. 18.55 „Echa mocy i chwały". 19.00 „Gdańsk w poezji" audycja w opracowaniu W. Juliusza Gomulickiego. 19.20 Chwila Biura Studiów. 19.30 „Przy wieczerzy". Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej, Sława Gogojewicz - msopran, Eug. Raabe — skrzypce. 20.25 „Wśród łódzkich junaków" — pogadanka Edwarda Wróblewskiego. 20.35 Wiadomości sportowe lokalne. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 „Na dalekich morzach" koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej i Chóru P. R. pod dyr. Czesława Lewickiego oraz solistów. 23.00 Ostatnie wiadomości.

„Pan gospodarz"

chce usunąć żonę rezerwisty

W niedzielnym numerze opisywaliśmy niesłychane wystąpienie właściciela domu przy ul. Gnieźnieńskiej 20, Bronisława Rzeszowskiego, który od żony rezerwisty Pluskoty, obarczonej dwojgiem dzieci, domaga się komornego, występując coraz natarczywiej i bezwzględniej. Pan ów oświadczył nawet, że „biuro wojskowe nie zna praw sądowych" i on, Rzeszowski, może rezerwistkę każdej chwili usunąć (!).

Jak się dowiadujemy, sprawą tą zainteresowało się Przysposobienie Wojskowe Kobiet, którego przedstawicielka odwiedziła mieszkanie Pluskoty. Stwierdziła ona b. ciężki stan materialny kobiety, która obarczona jest dwojgiem dzieci, z których jedno ma 2 latka, drugie zaś dopiero 3 miesiące. Stwierdziła również ostre i bezwzględne traktowanie lokatorki przez gospodarza, którego zachowanie się jest nacechowane brakiem wszelkich hamulców obywatelskich i etycznych.

Również Zarząd Miejski, którego pracownikiem jest ów Bron. Rzeszowski, winien zainteresować się osobą tego pana.

Stworzenie Spółdzielni Wynalazców

Wynalazcy polscy w pracy swej spotykali rozliczne trudności, najważniejszą zaś z nich był brak funduszów na realizację swych wynalazków.

Wysuwano również zarzuty pod adresem polskiego przemysłu, iż powodowany nieufnością do własnych projektów i wynalazków, zbyt mało wagi poświęcał wynalazkom polskim; lub też zgoła odmawiał pomocy przy realizacji, nie interesując się nawet bliżej przydatnością wynalazków i ich dodatnimi cechami w wypadku masowej produkcji.

Mając na uwadze powyższe dolegliwości, Stow. Polskich Wynalazców w Łodzi przystąpiło do zor ganizowania Spółdzielni Wynalazców Polskich, stawiając jej za zadanie pomoc przy wykonywaniu gotowych modeli, przez uruchomienie specjalnych warsztatów doświadczalnych, gdzie można by wszelkie spostrzeżone niedomagania usunąć — tudzież drobną pomoc *finansową, dla realizacji modelu.*

W ten sposób Spółdzielnia umożliwi wynalazcom przedstawienie do masowej produkcji przemysłowi gotowego już modelu.

Spółdzielnia pomyślana jest w ten sposób, że wynalazcy, tudzież działacze na tej niwie, uczestniczą w niej jako udziałowcy. Każdy sprzedany do masowego wyrobu wynalazek opodatkowany zostanie w pewnym procencie na rzecz Spółdzielni, która z tych wpływów tworzyć będzie zasobniejszy kapitał, pozwalający w niedługiej przyszłości na stworzenie własnych zakładów produkcyjnych ,tudzież funduszu na realizację szczególnie zasługujących na poparcie wynalazków.

W sprawie organizacji Spółdziel ni Wynalazców poczynione zostały już ze strony Stowarzyszenia Popierania Wynalazków zabiegi u władz państwowych i kredytowych, jak również opracowano statut Spółdzielni, który zgłoszony zostanie u władz. W najbliższym czasie odbyć ma się zgromadzenie członków Spółdzielni, na którym wyłonione zostaną władze i podjęte normalne prace.

Pobór

W dniu dzisiejszym 30 b. m. winni stawić się do przeglądu wojskowego przed komisją poborową na pow. łódzki w Rzgowie poborowi rocznika 1918 oraz rocznika 1917 i 1916 kat. B, którzy w terminie wyznaczonym nie stanęli z usprawiedliwionych powodów a zamieszkują w pow. łódzkim.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać dowód osobisty, zaświadczenie o rejestracji wojskowej, świadectwa szkolne i zawodowe.

W wirze wielkiego miasta

KRWAWA BÓJKA MIĘDZY PIJAKAMI.

Wczoraj nad ranem przy zbiegu ulic Pabianickiej i Ciasnej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, leżącego w kałuży krwi. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził u rannego pęknięcie czaszki oraz inne urazy zadane tępym narzędziem.

Dochodzenie policji ustaliło, że rannym jest 30-letni Bronisław Olejniczak, zam. przy ul. Odyńca 5. Olejniczak opuścił szynk w gronie kilku kolegów i udał się w kierunku domu. Istnieje podejrzenie, że prawdopodobnie między pijanymi mężczyznami wynikła awantura, w czasie której Olejniczak został poraniony.

Rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. Lekarze nie rokują nadziei utrzymania go przy życiu. Policja zarządziła dochodzenie i zatrzymała kilku podejrzanych o udział w krwawej bójce.

GROŹNY POŻAR STRAWIŁ ZAGRODĘ.

We wsi Modlica, gm. Gospodarz, pow. łódzkiego w zagrodzie Władysława Prycy z nieustalonych bliżej przyczyn wybuchł groźny pożar. Ogień powstał w godzinach wieczorowych i rozszerzył się w szybkim tempie, obejmując dom mieszkalny, oborę oraz dalsze zabudowania.

Na ratunek przybyły straże z okolicy i po uciążliwej akcji, zdołały stłumić pożar.

Zniszczona została całkowicie zagroda Prycy, oraz sąsiednia stodoła. Straty wyrządzone przez pożar obliczono na 10.000 zł.

ZAWÓD MIŁOSNY PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA.

W mieszkaniu własnym we wsi Piekarzewo, pow. koneckiego popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się, 25-letni Feliks Kucharski, urzędnik administracyjny sąsiedniego majątku Wola Piekarzewska. Przyczyną tragicznego kroku był zawód miłosny.

PIES ROZSZARPAŁ KOBIETĘ.

Na posesji przy ul. Tuszyńskiej 11 ,zdarzył się niezwykły wypadek, ofiarą którego padła lokatorka tegoż domu 63-letnia Emilia Hajn.

Sąsiad Hajnowej Ludwik Szwajkart pozostawił bez nadzoru psa, który trzymany był zwykle na uwięzi z powodu swej niezwykłej agresywności.

Pies rzucił się na przechodzącą Hajnową i powalił ją na ziemię, po czym pogryzł bardzo ciężko, powodując rozerwanie przepony brzusznej oraz wypłynięcie jelit.

Zwierzę z trudem odciągnięto od okrwawionej ofiary. Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz opatrzył ranę i w stanie bardzo ciężkim przewiózł do szpitala św. Rodziny.

Właściciela psa Ludwika Szwajkarta policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

NIESZCZĘŚLIWY UPADEK Z DRABINY.

W kol. Wielkie Pole pod Tuszynem przebywając na letanisku 32-letnia Leokadia Maciejewska zam. przy ul. Bandurskiego 12 upadła z drabiny, doznając pęknięcia czaszki, oraz złamania ręki. Ranną opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł w stanie bardzo ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 27 czerwca 1939 r. odbyło się w PKO. szóste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii V grupy „C"

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 maja 1939 r.

Premie po zł. 500 padły na Nr. Nr.: 800.759, 825.879, 832.752, 836.697, 841.833, 863.322, 882.031.

Premie po zł 250 padły na Nr. Nr.: 802.451, 814.340, 814.434, 818.073, 820.937, 824.418, 825.763, 828.555, 838.046, 838.085, 842.904, 845.582, 847.304, 851.783, 862.640, 865.824, 868.319, 871.703, 872.752, 874.578, 874.794, 875.292, 877.426, 886.153, 887.897, 889.142, 893.424, 894.733, 901.331, 901.352, 903.845, 904.718, 907.020.

Premie po zł. 100 padły na Nr. Nr.: 801.497, 801.510, 801.882, 802.094, 802.182, 803.204, 804.139, 805.498, 805.551, 808.355, 808.787, 809.568, 810.781, 811.441, 811.638, 812.426, 818.548, 813.570, 813.734, 815.990, 816.341, 817.155, 817.716, 817.999, 818.190, 818.626, 818.915, 819.186, 819.708, 820.533, 821.687, 822.128, 822.462, 823.007, 828.318, 829.085, 829.122, 829.336, 829.462, 831.340, 832.413, 833.653, 833.915, 833.939, 834.257, 835.389, 835.627, 836.329, 840.390, 840.912, 841.593, 842.239, 842.817, 844.242, 845.226. 846.118, 846.274, 846.414, 849.847, 851.306, 851.836, 851.928, 853.510, 854.592, 855.134, 855.716, 855.744, 858.992, 860.159, 861.002, 862.113, 862.308, 862.508, 864.061, 867.743, 867.812, 868.479, 868.514, 869.517, 870.070, 870.184, 870.254, 872.028, 872.982, 873.235, 873.340, 874.206, 874.758, 878.081, 879.256, 879.351, 880.101, 887.745, 889.205, 889.566, 891.235, 891.273, 891.852, 891.956, 892.466, 892.812, 893.382, 893.404, 893.636, 893.648, 894.119 , 894.633, 895.189, 895.755, 896.955, 897.072, 899.968, 902.881, 904.239, 904.544, 904.720, 905.858, 906.213, 906.411, 907.472, 907.817.

Ponadto padło 318 premij po zł. 50 Ogółem padło 479 premij na sumę zł. 39.750.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:
Zł. 250 — Nr. 847.304.
Zł. 100 Nr. 829.462.
Zł. 50 — Nr. Nr.: 822.482, 825.991, 830.119, 847.610, 852.409, 891.912, 895.833, 898.190, 901.684.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu dotychczas nie podjęte:
Zł. 250 — Nr. 823.486.
Zł. — Nr. 855.710.
Zł. 50 — Nr. Nr.: 809.732, 827.701, 831.922, 835.544, 837.122, 842.564,

WIADOMOSCI SPORTOWE

WIELKA REWIA ASÓW SPORTU

We środę odbyła się na Stadionie W. P. w Warszawie t. zw. wielka rewia asów sportu, z której dochód przeznaczony był w całości na Fundusz Obrony Narodowej.

Rewia asów rozpoczęła się od 2-ch pięściarskich spotkań pokazowych.

Z kolei rozegrany został oryginalny mecz dalekiego wykopu. Walczyli obrońcy stołecznych drużyn ligowych.

Następnie odbył się bieg na 60 m., rozegrany przez „weteranów bieżni". Startowali Szenajch, Kostrzewski, Sośnicki, W. Trojanowski, Janowski, Dobrowolski i Habich. Zwyciężył Szenajch w czasie 7,6 sek.

Jednym z najweselszych punktów widowiska był mecz przeciągania liny pomiędzy drużynami ligowymi Polonii i Warszawianki. Mecz zakoń cz,ł się remisowo 1.1.

Bardzo atrakcyjnie wypadł bieg na 200 m. przez płotki, rozegrany przez grupę stołecznych dżokejów, ubranych w kostiumy jeździeckie ze szpicrutami w rękach. Zwycięstwo w tym biegu odniósł Balcer w czasie 37.2 ustalając „rekord toru".

Następnym punktem programu była defilada dawnych mistrzów kolarskich na rowerach, przystrojonych kwiatami.

Rozegrany następnie wyścig na bicyklach z roku 1890 wywołał na widowni dużo wesołości. Zwyciężył Klaus przed Stankiewiczem. Należy zaznaczyć, że czas ostatnich 200 m. zwycięscy wynosił... 30.2 sek.

Jedynym „poważnym" punktem programu był bieg sztafetowy 4X1500 m., w którym Staniszewski, Soldan, Noji i Kusociński zaatakowali rekord świata w tej konkurencji. Próba nie powiodła się. Sztafeta uzyskała czas 16:02.6, podczas gdy rekord wynosił 15'56.6.

Bieg sztafetowy 4X60 m. z udziałem sztafet wioślarzy, tenisistów, szermierzy, bokserów i trenerów wygrali bokserzy w składzie Bąkowski, Kowaski, Czortek i Grątkowski.

Dalszym punktem programu był pokaz strzelania z łuku, wykonany przez mistrzynię świata panią Kurkowską - Spychajową. Na 10 strzałów , oddanych z odległości 50 m. wszystkie trafiły w tarczę.

Z kolei nastąpił pokaz drużyn gimnastycznych: męskiej i żeńskiej Sokoła. Ćwiczenia wzbudziły żywe zainteresowanie.

Bardzo efektownie wypadł popis jazdy na motocyklu w wykonaniu Józefa Dochy.

Na zakończenie imprezy odbył się niezwykle atrakcyjny mecz piłkarski, trwający 2X15 minut pomiędzy drużynami prasy i działaczy sportowych. W drużynie działaczy walczyli m. in. prezes PZPN i przewodniczący Pol. Kom. Olimpijskiego płk. Glabisz, wiceprezes PZPN inż. Przeworski, przew. wydz. spraw sędziowskich kpt. dr. Kafliński, mec. Hamburger i mec. Krygier. W drużynie prasy grali m. in. redaktorzy Marian Strzelecki, Wiktor Junosza-Dąbrowski, Wojciech Ttrojanowski i kapitan związkowy PZPN Józef Kałuża. Mecz wygrali działacze bijąc prasę 3:1.

KOLARSTWO

TRZECI ETAP WYŚCIGU KOLARSKIEGO DO MORZA

W środę odbył się trzeci etap wyścigu kolarskiego do Morza Polskiego na trasie Starogard — Gdynia, długości 121 km. Ze Starogardu wyruszyło 45 kolarzy.

Na pierwszych kilometrach wszyscy zawodnicy jechali razem. Na 25-tym km. Wasilewski i Ciesiołkiewicz pozostali w tyle z powodu defektów gum. Później odpadł z tego samego powodu również i Bizon.

Na metę w Gdyni wpada Matczak w czasie 3:50:20, przed Bańskim, Wiśniewskim, Bienkiem i Rzeźnickim. Od 6-go do 15-go miejsca przyjechało razem 10-ciu zawodników, przy czym komisja sędziowska nie zdołała ustalić kolejności.

TENIS

POLACY ZWYCIĘŻAJĄ W WIMBLEDONIE

We środę Tłoczyński rozegrał na turnieju tenisowym w Wimbledonie mecz z Anglikiem Slackiem, bijąc go bez trudu 6:3, 6:1, 6:1.

Największą sensacją środowych rozgrywek była porażka mistrza Francji Amerykanina Mc. Neilla z Jugosłowianinem Kukuljevicem w 3-ch setach 4:6, 5:7, 1:6.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Baworowski pokonała w pierwszej rundzie parę angielską Anderson — Jarvich 7:5, 4:6, 9:7. Para polsko - francuska Tłoczyński — Pannetier przegrała z parą niemiecką Gulcz — Dietz 2:6, 0:6.

Teatry

TEATR MIEJSKI

Wielki sukces Ireny Eichlerówny w „Wilkach w nocy"

Chociaż rozpoczął się już „sezon ogórkowy" Teatr Miejski gra przy nadkompletach. Nic zresztą dziwnego, albowiem występuje tam Irena Eichlerówna kreująca popisową rolę Zanety w wybornej komedii T. Rittnera „Wilki w nocy".

Prócz Eichlerówny, udział biorą: Biesiadecka, Dunajewska, Dejunowicz, Kondrat, Sipiński, Winawer i inni.

„Wilki w nocy" dane będą zaledwie parę razy, a więc dziś, jutro i pojutrze o godz. 8.30 w.

TEATR LETNI

Ostatnie powtórzenia „Domku z kart"

Wyborna komedia muzyczna „Domek z kart" dana będzie w Teatrze Letnim jeszcze tylko dziś w piątek o godz. 8.45 wiecz.

Od soboty dana będzie w Teatrze Letnim świetna komedia satyryczna Armonta i Marchanda „Król brydża", która dzięki swemu przedniemu humorowi i wybornej grze całego zespołu zdobyła w Teatrze Miej skim pełny sukces.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa ul. Warecka 7.